

Zdzisław J. Winnicki

Polonica w „Materiałach” IV-tego Międzynarodowego Kongresu Białorutenistów

Wschodnioznawstwo 1, 477-507

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Polonica w „Materiałach” IV-tego Międzynarodowego Kongresu Białorusenistów

Międzynarodowe kongresy białorusoznawców, grupujące badaczy oraz popularyzatorów szeroko rozumianej białorusenistyki, mają swoją pozytywną historię. Wpisują się w obserwowany od około 16 lat naukowo-społeczny ruch wspierający białoruskie odrodzenia narodowe poprzez przede wszystkim odradzanie narodowej świadomości współczesnych Białorusinów. Jedną z ważkich, jak na to dalej wskażemy, form (środków) takiego oddziaływania jest poznawanie i propagowanie historii politycznej oraz historii kultury Białorusi (Ziem Białoruskich) i Białorusinów¹. Na tle takiego podejścia do owej białoruskiej *pracy u podstaw*, białoruscy odrodzeniowcy *a contrario* do dotychczasowej sowieckiej polityki edukacyjnej (która głęboko i bardzo trwale przeorała świadomość mieszkańców BSSR – dziś RB) wyartykułowali własną metodę badawczą, określaną przez nich jako „narodowa koncepcja historii Białorusi”. Jej generalna teza, najogólniej sprowadza się do stwierdzenia – tezy – założenia o tym, że „wszystko na Białorusi było i jest białoruskie – wszyscy mieszkańcy Białorusi są Białorusinami”. Zatem, także dzieje i ich aktorzy, niezależnie od momentu zaistnienia zdarzeń i realnej samoświadomości (narodowej), uznawani są w myśl tej powszechnie akceptowanej w RB koncepcji za dzieje Białorusi i Białorusinów we współczesnym tych pojęć znaczeniu. Na bezpośrednie zastosowanie powyższej *koncepcji* zwracamy uwagę w niniejszym krytycznym omówieniu.

Na wstępie podkreślamy, iż organizatorami IV Kongresu Białorusoznawców byli: Międzynarodowa Asocjacja Białorusoznawców [Hramadskaje Abjadnańnie Bielarusistau], Komitet ds. Religii i Mniejszości Narodowych przy Radzie Ministrów Republiki Białoruś oraz Narodowa Akademia Nauk Białorusi. Podkreślamy skład powyższego kolektywu, by unaoczyć zwłaszcza badaczom i czytelnikom we współczesnej Polsce, przekonanych, za przekazami polskiej prasy oraz TV, o tym, że pomiędzy *władzą* (struktury rządowe – tu tzw. prezydenckie [A. Łukaszenko]) a opozycją nie ma żadnej wspólnej płaszczyzny porozumienia. Tymczasem, jak tutaj wskazujemy (a przypadków takich i płaszczyzn jest więcej), w danym przedsięwzięciu naukowo-ideowym współpracowały zarówno organy (instytucje) rządowe, jak i grupujące głów-

¹ *Dyjaspara. Kulturatogija. Gistoryja. Materyjały IV Miżnarodnaha Kangresa Bielarusistau „Bielaruskaja kultura u kanteckscie kultur eurapejskich krain”*. Minsk, 6-9 czerwieńnia 2005 g. (Pad redakcyjaj Adama Maldzisa, Alesia Smalenczuka), Wyd. Minsk „Hołas Radzimy” 2006, s. 360.

nie opozycyjną lub niezależną, w tym emigracyjną, twórczą inteligencję białoruską skupioną przede wszystkim w przywoływanym Międzynarodowym Stowarzyszeniu Białorusoznawców, któremu przewodniczy znany niezależny naukowiec i odrodzeniowiec białoruski prof. Adam Maldzis, współredaktor recenzowanego tomu.

Zaznaczono wyżej, iż *narodowa koncepcja historii* Białorusi w pierwszym rzędzie za swój cel przyjęła uświadomienie współczesnym Białorusinom ich podmiotowość historyczną, a na tym tle swoiste *unarodowienie* oraz „zdesowietyzowanie” ich narodowej historii. Trzeba do tego dodać uzupełnienie, z którego wynika, iż „nowe”, tj. według współczesnej nauki białoruskiej „prawdziwe”, odtworzenie dziejów narodu białoruskiego odbywa się z jednoczesnym zasadniczym zakwestionowaniem dotychczasowego dorobku (i poglądów) badaczy rosyjskich – przedrewolucyjnych, a także litewskich oraz polskich. W kwestii dwu ostatnich zasadnicze tezy sprowadzają się do generalnych stwierdzeń – z jakich przywołujemy dwa generalne, o tym że 1/ *Wielkie Księstwo Litewskie było białoruskim państwem Białorusinów* i 2/ *na „Białorusi” nie było i nie ma Polaków, zaś ci luminarze, których uważa się za Polaków (np. Kościuszko, Mickiewicz, Ogiński, Kalinowski, Czerski, Dybowski, a nawet Piłsudski etc. etc.), a także np. wszyscy urodzeni ‘na Białorusi’ [w dzisiejszych granicach oraz na dziś litewskiej Wileńszczyźnie oraz polskiej Białostoczczyźnie] żołnierze II Korpusu gen. Wł. Andersa – to Białorusini*. Znów, w dzisiejszym pojęciu tego określenia, choć być może tego nieświadomi.

Z powyższego wynika stosunek do ustaleń nauki litewskiej i polskiej oraz jednocześnie do państwowego władztwa litewskiego, a następnie polskiego na wschodnich obszarach I-szej i II Rzeczypospolitej. Stosunek ten jest negatywny.

Powyższe uwagi, zdaniem recenzenta, stanowią minimalny, metodologiczny wstęp do prezentacji i omówienia prezentowanego². W omówieniu skoncentrujemy się generalnie na tych publikacjach, które wiążą się w swej treści z relacjami białorusko-polskimi, a zaprezentowanych w recenzowanej pozycji zgodnie z powszechnie na dzisiejszej Białorusi (głównie w kręgach odrodzeniowych, opozycyjnych i niezależnej od władz inteligencji białoruskiej) obowiązującą *narodową koncepcją historii* Białorusi. Godzi się przy tym podkreślić, że takie powszechne treści współczesnej historiografii (po-

² Szerzej por. np. Z.J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska (po roku 1989) wobec Polski i polskości*, Wrocław 2003, s. 357-412., tenże, *Współczesne białoruskie koncepcje genezy Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] *Studia z nauk społecznych i humanistycznych. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Bernarda Janusza Albina w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. Mariana S. Wolańskiego i Walentego Bałuka, Wrocław 2006, s. 397-423, tenże *‘Narodowa koncepcja historii’ jako doktrynalne założenie metodologiczne współczesnej historiografii białoruskiej*, [w:] *Nadzieje, złudzenia, rzeczywistość. Studia z historii Polski XX wieku. Księga dedykowana Profesorowi Tadeuszowi Wyrwie*, pod redakcją Wiesława Hładkiewicza i Marka Szczerbińskiego, Gorzów Wlkp., 2004, s. 469-489.

litologii, etnologii *etc.etc.*) nie są znane, a tym bardziej popularyzowane, w Polsce. Jedną z przyczyn jest, jak się zdaje, samocenzurująca badaczy (i polityków) swoista *poprawność polityczna*³ oraz (lub) brak pogłębionych badań w tym zakresie⁴.

Praca składa się z trzech działów tematycznych zatytułowanych: „Diaspora”, „Kulturologia” oraz „Historia”. Publikuje łącznie 60-ciu autorów z Białorusi, Polski, Litwy, Ukrainy, Rosji, Szwajcarii i Łotwy. Dominują białorusi z Białorusi. Pracę opublikowano głównie w języku białoruskim. Kilka tekstów po rosyjsku, jeden po polsku.

Tematykę, której poglądy i ustalenia w myśl przyjętego na wstępie recenzji klucza, podjęli Anatol Sirocki (Mińsk), Wolha [Olga] Haponiecka (Mińsk), Aliaksandr Cichamirau (Mińsk), Mikoła Nikołajew (Sankt Petersburg), Wolha Dadzimawa (Mińsk), Hanna Szymielewicz (Mińsk), Światłana Kul-Siałwestrawa (Grodno), Aliaksiej Piatkiewicz (Grodno), Jury (Jerzy) Waszkiewicz (Mińsk), Wiktar Citou (Mińsk), Światłana Marozawa (Grodno), Wital Makarewicz (Mińsk), Krzysztof Latawiec (Lublin), Alieś Smalianczuk (Grodno), Andrej Waszkiewicz (Grodno), Aliena Hłahouskaja [Helena Głogowska] (Białystok), Jarasław Lis (Mińsk), Oleg Rudakow (Irkuck), Aliaksandr Babiszewicz (Brześć), Anatol Wialiki (Mińsk). Zatem, aż jedna trzecia zaprezentowanych tutaj opracowań białorusenistycznych wiąże się bezpośrednio z tym, co często w piśmiennictwie białoruskim określane jest jako *kwestia polska* (na Białorusi).

A. Sirocki, w krótkim eseju zatytułowanym *Diaspora – przedłużenie narodu w świecie*⁵, prezentuje treści i założenia wykładanego przez siebie przedmiotu akademickiego dotyczącego właśnie diaspory białoruskiej. Problematykę tę autor ukazuje współcześnie (według autora – 3 mln Białorusinów poza RB), ale też na tle historycznym. Jak bowiem zaznacza, Białorusini migrowali lub ze względów politycznych, nie zmieniając miejsca zamieszkania, pozostawali poza granicami „Białorusi”⁶. Podkreśla jednocześnie wielowiekowy kontakt

³ Podobnie rzecz wyglądała we wczesnych latach 90-tych w odniesieniu do współczesnych stosunków litewsko-polskich, a zwłaszcza sytuacji polskiej mniejszości narodowej w Republice Litewskiej.

⁴ W dobie widocznych prób reinterpretacji najnowszej historii Niemiec, powrotu związanych z władzą państwową ośrodków naukowych rosyjskich do prezentowania dziejów najnowszych stosunków polsko-rosyjskich zpw. ZSSR oraz stosowania wspomianej „narodowej koncepcji historii” (w tym relacji z Polską i polskością) przez współczesne historiografie na Białorusi, Ukrainie i Litwie wydaje się koniecznym utworzenie trwałego zespołu badawczego historyków polskich monitorujących wymienione zjawisko. Wyniki prac tzw. komisji podręcznikowych nie przyniosły jak na razie widocznego rezultatu. Zresztą ich cel jest inny.

⁵ Wszystkie tłumaczenia w niniejszej recenzji – Z.J.W.

⁶ Pojęcie „Białoruś” współczesna doktryna i historiografia traktuje bardzo *szero*. Owo *szero*kie ujęcie odnosi się do dzisiejszego terytorium RB, a ponadto obejmuje swym zakresem także: współczesną Wileńszczyznę, rosyjską Smoleńszczyznę, tzw. „Inflanty Polskie”, czyli Łatagłę na Łotwie oraz w najszerszym zakresie współczesne, polskie województwo Pod-

Białorusinów z innymi kulturami świata, w tym jak już o tym była mowa – i co bezkrytycznie przyjmuje oraz promuje (w tym edukacyjnie) cała współczesna doktryna i historiografia – wielki wkład Białorusinów w rozwój cywilizacyjny, gdzie „Białorusini zawsze byli donatorami dla cywilizacji światowej” (s. 5). Przykładami, jakie w tym zakresie przywołuje Sirocki są „losy białoruskich polityków, naukowców i artystów... Białorusinów z ich osiągnięciami”. W tym zakresie przykładowo wymienieni są Iwan [Jan] Czerski, E. Piakarski [Piekarski], J. Kawaleuski [Kowalewski], Tomasz Zan. Podkreślamy powszechnie stosowaną w piśmiennictwie białoruskim białorutenizację imion i nazwisk oraz jednoznaczne przypisywanie białoruskości w sensie świadomej przynależności wszystkich postaci urodzonych [urazencau] na „Białorusi” (por. przypis 6).

Z tekstem Sirockaha bezpośrednio koresponduje tekst **Wolhi Haponieckaj** zatytułowany *Białoruska diaspora – w nauce europejskiej* (s. 14-24). Autorka powtarza (jak podkreślamy – powszechną tutaj) tezę o „ogromnej liczbie” wybitnych naukowców (badaczy), jakich *dała światu* „Białorus”. Ten trend, według autorki (i znów podkreślamy powszechność tezy w tutejszym piśmiennictwie), zaczął się w średniowieczu. Pisząc to bez jakiegokolwiek kontekstu polityczno-historycznego (unie polsko-litewskie i włączenie tego obszaru w ten sposób do cywilizacji Zachodu, czego nie doznały jakiegokolwiek inne obszary prawosławne) Haponiecka stwierdza (słusznie co do trendu) wielki udział studentów z „Białorusi” na ówczesnych uniwersytetach – znów – tylko w obrębie Europy Zachodniej, a następnie kultury chrześcijaństwa zachodniego. Potem następuje podkreślanie (wyliczanie) wybitnych „Białorusinów”, począwszy od takich jak Kazimir Siemianowicz [Kazimierz Siemionowicz] twórca koncepcji artyleryjskiej rakiety wielostopniowej. Dalej w tekście ponownie wymieniane są znane nazwiska uznawanych przez naukę polską za wybitnych polskich uczonych i badaczy Sybiru oraz Dalekiego Wschodu, w tym tacy „Białorusini”, jak wspomniany Jan Czerski i inni. Podkreślić należy kontekst sprawy – autorka pisze [znów zjawisko powszechne], iż było to skutkiem *dołączenia Białorusi do Rosji* [pojęcie rozbiorów Polski – I RP nie występuje. To również cecha współczesnego piśmiennictwa białoruskiego]. W badanym przedmiocie Haponiecka zwraca uwagę na okoliczności, jakie na przełomie XIX i XX wieku wywołały [znane i opisane w piśmiennictwie pol-

laskie i część Lubelskiego, zgodnie z zasięgiem – jak piszą wielokrotnie Białorusini – tzw. *sowieckiej Linii Curzona*, czyli zasięgu okupacji sowieckiej wytyczonej Paktem Ribbentrop – Mołotow. Współczesna historiografia i doktryna białoruska (niesowiecka) jednoznacznie uznaje „przekazanie przez Stalina Polakom” tych obszarów jako „okrojenie etnicznego terytorium Białorusi”. Taka „Białorus” we wspomnianym piśmiennictwie istnieje *od zawsze*. Zjawiska prehistoryczne oraz średniowieczne też zachodziły „na Białorusi”, gdyż, jak to wskazywaliśmy wyżej, Wielkie Księstwo Litewskie było „Białoruskim państwem Białorusinów”, a jego mieszkańcy poza Żmudzinami (dziś: Litwini) byli Białorusinami na każdym etapie dziejów.

skim] procesy migracyjne (do Rosji, Polski i Niemiec) spowodowane, jak zaznacza autorka, *brakiem na Białorusi wyższych uczelni*. „Białoruska młodzież emigrowała”, pisze Haponiecka, wskutek likwidacji w 1833 r. „z motywów politycznych” [jakich, nie pisze] Uniwersytetu Wileńskiego, który dotąd „odgrywał wielką rolę w rozpowszechnianiu wiedzy na ziemiach białoruskich” (s. 17.). Stąd, jak zaznacza, ujawnienie się wybitnych naukowców z Białorusi (tu: Białorusinów) na uniwersytetach Rosji. Wśród nich wymieni są m.in. R. Czugajewicz, Żigimont Urubleuski [Zygmunt Wróblewski], B. Wiaryha [Bolesław Weryho], F. Wałson [Wolfson], J. Rahouski [Rogowski], St. Rachnieuski [Rechniewski], J. Jarkouski [Jarkowski], I. Wiewsałouski [Wesołowski] czy K. Przybarouski [Przyborowski] i A. Kawaleuski [Kowalewski]. Wreszcie, w kontekście innych osiągnięć tego czasu, autorka wymienia kolejnych „Białorusinów”, takich jak B. Dybouski [Dybowski], W. Ceraski. Inne wybitne postaci z Białorusi (traktowane tutaj jako Białorusini z racji urodzenia) to: (podajemy w polskim brzmieniu) J. Narkiewicz-Jodko, R. Kalina, L. Lipiński, A. Osendowski [tu: A. Asiandouski]. Autorka, nie rozwijając (znanych) przyczyn likwidacji uniwersytetu wileńskiego, dokonuje przeglądu katedr znanych uniwersytetów środkowo-europejskich, zaliczając badaczy pochodzących z ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego jako „urodzonych na Białorusi” [tu: np. też Wileńszczyzna] *recte* Białorusinów. Dalej, jednym „ciągiem” traktowana jest prezentacja naukowców Białorusinów okresu sowieckiego (przed i powojennego). W końcu tekstu następuje stwierdzenie o silnym trendzie migracji naukowej Białorusinów do współczesnych ośrodków naukowych Europy Zachodniej oraz „krajów WNP”.

Kolejny z tej serii treści tekst, **Aliaksandra Cichamirawa**, jego autor poświęcił i zatytułował *Z dziejów diaspory białoruskiej na Litwie* (s. 30-36). We wstępie Cichamirau rysuje utrwalony w piśmiennictwie białoruskim pogląd o białoruskości tej części Litwy, której stolicą było Wilno, by przejść do okresu gdy „po rozbiorach Rzeczypospolitej” (w tutejszym piśmiennictwie nigdy: Polski) ziemie białorusko-litewskie „odeszły do Rosji”. Ta utrata państwowości [białoruskiej-litewskiej] nie oznaczała, jak podkreśla autor, utraty roli jaką pełniła stolica, a w niej wielokrotnie już przywoływany uniwersytet wileński. Przypomniane przez Cichamirawa rozwiązanie uniwersytetu bowiem „...nie przerwało rozwoju kultury białoruskiej na Wileńszczyźnie”, gdyż jak podkreśla „już w 1855 r. na podstawie zbiorów z Łohojska powołano w Wilnie muzeum ‘starożytności’, a przy nim po roku 1864 rozpoczęła działalność Wileńska Komisja Archeologiczna”. Tę ostatnią autor prezentuje nieocennie, choć nie wprost pozytywnie. O falsyfikacyjnej i antyposkiej działalności tej rusyfikatorskiej instytucji, dobrze znanej z tej strony badaczom polskim, autor nie wspomina. Uznaje ją za *instytucję naukową*⁷.

⁷ Kwestia ta wymaga szerszego naświetlenia, gdyż zarówno w dzisiejszej Rosji, a także Białorusi dokumenty tej Komisji, podobnie jak wyniki sfalszowanego spisu ludności Kraju

Kolejny z autorów, **Oleg Rudakow**, (tekst napisany w języku rosyjskim, stąd nazwiska przywoływanych postaci podane w brzmieniu rosyjskim nie różnią się od wersji polskiej, tak dalece jak w białoruskiej) przedstawił tekst na temat *Omówienie badań wsi białoruskich nad Bajkałem: plusy i minusy*⁸

Północno-Zachodniego z roku 1897 traktowane są jako źródła z pełną konotacją naukową. Komisję tę, tj. Wileńską Komisję Archeograficzną, powołano tuż po zdławieniu powstania styczniowego. Jak pisze prof. Konrad Górski „...idea stworzenia komisji wydającej akta dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego teraz doczekała się pełnej realizacji. Powołano do tej [...] osobistości o wybitnie niskim poziomie umysłowym i moralnym; wśród nich znalazło się z biegiem czasu kilku renegatów ze wschodniej Galicji, jak np. niejaki Hołowacki, recte Głowacki przez pewien czas profesor uniwersytetu lwowskiego i już wówczas płatny agent rosyjski [...] Członków Komisji cechowało wyjątkowe nieokrzesanie i niedorośnięcie do włożonego na nich obowiązku, brak zrozumienia dla naukowej strony całego przedsięwzięcia, zła wola, wyrażająca się w nieliczeniu się z żadnymi względami na rzeczywistość historyczną [...]. W kilkudziesięciu tomach wydanych przez Komisję Archeograficzną spotykamy na każdym kroku dowolne wrywanie aktów z zespołu poszczególnych spraw, niedbałe streszczanie aktów, o ile nie były drukowane w całości, niedokładne odczytywanie aktów przekręcające ich sens, drukowanie grażdanką tekstów ruskich, pisanych w alfabecie łańskim, wreszcie falsyfikacja języka i pisowni w celu wywołania wrażenia, że na ziemiach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego używany był język rosyjski jako państwowy, nie zaś ten język ruski, którym akta naprawdę były napisane. Zabiegiem przyczyniającym się najbardziej do ukazania przeszłości w krzywym zwierciadle antypolskiej tendencji było dowolne wrywanie pewnych tylko aktów z pominięciem całej masy innych tegoż samego rodzaju [...] jak wyglądałyby np. historia kultury Francji czy Anglii, gdybyśmy chcieli oprzeć ją tylko na aktach kryminalnych albo co gorsza na jednostronnych oskarżeniach stron, występujących w danych sprawach [...]. Otóż taką właśnie metodę zastosowała Komisja Archeograficzna, żeby w świetle ogłaszanych przez siebie dokumentów pokazać, że dawna Polska była jakimś piekłem, dymiącym oparami zbrodni, niewoli i ucisku, że była krajem wyłącznie jakiejś samowoli i wyuzdania warstwy szlacheckiej, przybytkiem nieskończonych gwałtów, kradzieży, rozbojów [...] wszystkie tomy zaopatrywano w przedmowy, mające być nihy to naukowym opracowaniem materiału, a będące naprawdę stekiem ohydnych wymysłów na Polskę, oszczerstw i kalumni, których prawdziwość miała być udowodniona treścią ogłoszonych akt [...] – por. K. Górski, *DIVIDE ET IMPERA*. Pierwodruk całości na stulecie urodzin Autora wydała i zredagowała Elżbieta Feliksiak. Wstępem opatrzył Piotr Łossowski., Białystok 1995, s. 175-177.

⁸ Współautor zbioru *Bielorusy w Sibiri* – T. Mamsik (*Bielorusy w Sibiri (wypusk II)*, Nowosybirsk 2000, pod redakcją W.A. Łamin, N.S. Staszkiewicz. Recenzent naukowy W.A. Ilinych, s. 53.), który jak sam zaznacza „wraz z bratem doszli do wniosku, że są potomkami Białorusinów, którzy na początku XX wieku osiedlili się na Syberii”, klasyfikację według narodowości także przeprowadził według *brzmienia* nazwisk. Grupa osiedleńcza, do której odnosi swe tezy, składała się według przytaczanego źródła z 54 rodzin, z których w specjalnej tabeli wydzielił (po nazwiskach) takie kategorie: Białorusini, Litwo-Białorusini, Polacy – Białorusini, Wielkorusini [Rosjanie], Małorusini [Ukraińcy]. Grupa ta, spod Siebieża (wioska Maksjutino w guberni Witebskiej) miała (w roku 1856) stanowić specyficzny typ społeczny – jak pisze autor – potomków („sami tak siebie nazywali”) „pancyrnych bojar”, czyli – jak dalej wyjaśnia – potomków „ludzi służebnych z Wielkiego Księstwa Litewskiego, a następnie Rzeczypospolitej od XVI do XVIII-go wieku przeznaczonych do służby konnej w ciężkim uzbrojeniu, o pozycji społecznej, pomiędzy zaciężnymi chłopami a szlachtą”. Autor jakby w nawiązaniu do tego, co sam wspomina o własnej świadomości narodowej, w odniesieniu do swych sąsiadów z osady Skyrła, podkreśla, że ci „uznali by za bajkę gdyby im powiedziano, że są potomkami Białorusinów...”.

(s. 37-45). Tekst ten zainteresuje w szczególności polskich badaczy losów polskiej diaspory w tej części Syberii, gdyż, co również stanowi współczesną normę w poglądach nauki białoruskiej, tamtejsi potomkowie zesłańców po polskich powstaniach narodowych oraz inni wychodźcy rodem z ziem dawnego WXL traktowani są jako Białorusini. Ich własne przekonanie o polskim pochodzeniu i odnośne tezy badaczy polskich jest kwestionowane⁹. Autor

Te dwa stwierdzenia są szczególną wskazówką (kolejną), że współczesne piśmiennictwo białoruskie odnosząc się do przeszłości „konstruuje” narodowość *w czasie* i w oparciu o dzisiejsze nieadekwatne dla opisywanego czasu pojęcia. Owa „konstrukcja” ma charakter prezentystyczny i doktrynalny. To, że grupa pochodząca ze środowiska *pancernych bojarów* przybyła z dawnych północno-wschodnich kresów I RP uległa rusyfikacji w otoczeniu syberyjskim nie może oznaczać, jak chce Mamsik, że przybyła ona tam jako grupa świadomych swej narodowości Białorusinów. Autorka publikacji o „pancernych bojarach” stwierdza, że jakkolwiek „nie można domniemywać o ich pochodzeniu etnicznym... Jednak daje do myślenia stosunkowo wysoki odsetek katolików [rzymskich – Z.J.W.] w tych najdalej wysuniętych na wschód powiatach Rzeczypospolitej”, stwierdza ponadto, że „bojarzy pomimo rozbiorów i rusyfikacji czuli się związani wspólnotą tradycji polsko-litewskich i dawali temu niejednokrotnie wyraz”. Przywołując (i cytując źródło) badaczy rosyjskich podkreśla ich ustalenia o tym, że Połoczczyzna i Witebszczyzna były do końca XVIII wieku „strefą przejściową, białorusko-polską o nieokreślonym składzie etnicznym bez wykształconej świadomości narodowej”. Podkreśla również dominację własności polskiej „w strukturze własności Białorusi Wschodniej” w XIX wieku (I. Rychlikowa, *Bojarzy pancerni na pograniczu moskiewskim w XVI-XIX wieku*, „Przegląd Wschodni” t. III z. 3 (11) z 1994 r., s. 411-450).

Co do nazwisk jednakże, to Mamsik, jak stwierdza, ustalił na ich podstawie procentowy skład narodowościowy rodzin *pancernych bojar*: 48% „białoruskie” i 28% „spolonizowane”. Ponadto w *białoruskiej grupie* (tak też określa opisywaną społeczność) T. Mamsik tą samą metodą ustalił 2 „Małorusinów” i 1 „Litwina” w dzisiejszym znaczeniu. „Spolonizowane” (stąd zapewne w tabeli kategoria oryginalna; „Polacy – Białorusini”), to obok nazwiska rodziny przywódcy grupy: Fadije Anisimowicz Drozdeckij, według Mamsika były: Griszmanowski, Żielota, Lachnow, Mazur. Na szczególne podkreślenie zasługuje *Lachnow* (pewnie od skojarzenia *Lach* = Polak?). Ustalenia, wnioski i tezy omawianego tomu wskazują na kolejny wątek prezentystycznego poszukiwania białoruskości *ex ante*. Uznaliśmy za konieczne odniesienie się do nich w kontekście współczesnego, powszechnego na dzisiejszej Białorusi poszukiwania *korzeni* białoruskości we wszystkich możliwych bądź tylko *domyślnych* tego aspektach. Jednym z nich jest, jak wymownie zaznacza tytuł tomu, obecność Białorusinów (w dzisiejszym znaczeniu tego pojęcia etno-politycznego) na Syberii począwszy od końca wieku XVI-go.

⁹ Początek takiego patrzenia na *narodowość* badaczy Syberii przez autorów mińskich, już w roku 1986, dał W.P. Hryckiewicz, publikując opracowanie o zasługach *białoruskich* badaczy i eksploatatorów Syberii o równie zmiennym tytule *Ot Niemana k bieriegam Tichogo Okieana*.

Postaci i ich dorobek przywołane w tych obu opracowaniach to właśnie polscy zesłańcy polityczni. Tutaj występują jako „Białorusini z Białorusi”. W tej drugiej pracy występują tacy „białoruscy szlachcice... badacze przyrody i ludności wschodniej Syberii”, jak: Czerski, Dybowski, A. Birula-Białyński, E. Piekarski, J. Goszkiewicz, Ewa Felińska, A. Januszkiewicz, Józef Szczepan Kowalewski, Tomasz Zan, F. Ciecierski, a nawet generał Józef Kopeć (którego opublikowaną po polsku stronę tytułową jego „Dziennika” zamieściło przywołane opracowanie) – to „wychodźcy z Białorusi” – Białorusini. Rosyjskojęzyczna książka Hryckiewicza, wydawniczo opracowana jako niemal dokładna kopia podobnych rosyjskich

zaznacza, iż współcześnie język białoruski *pobrzmiewa* w Irkucku jedynie na zebraniach „regionalnego Towarzystwa Kultury Białoruskiej im. Jana Czerskiego” (s. 37). Zatem już na wstępie, bez żadnych wątpliwości, zarówno Rudakow, jak i irkucki Białorusini, traktują jednego z prominentnych polskich badaczy Syberii jako Białorusina¹⁰. Rudakow stwierdza, iż pierwsi Białorusini przybyli na Zabajkale jako członkowie oddziałów kozackich, traktowani tutaj w kategorii nomenklaturowej jako „służebna Litwa”, a to, jak stwierdza, spowodowało, że powstały tam pierwsze wioski „Białorusinów – Litwinów”.

prac o podróżnikach, odkrywca, badaczach i zdobywcach *nowych krain* (np. o Mikłucho-Makłaju), ukazuje w podobnym duchu *podobnych* bohaterów „białoruskich”, podkreślając ich współpracę z uczonymi i ludem rosyjskim, niemal całkowicie abstrahując od ich związków z Polską i polsnością. W.P. Grickiewicz, *Ot Niemana k bieriegam Tichogo Okieana*, Minsk 1986 (pracę recenzowali: W. Mielezsko, M.O. Bicz, A.I. Maldis, D.J. Rezun); *Bielorusy w Sibiri*. Wypusk II, Nowosibirsk 2000 (pod. Red. W.A. Łamin, N.S. Staszkiwicz). Por. na ten temat Z.J. Winnicki, *Grickiewicz W.P. – Ot Niomana k bieriegam Tichogo okieana*, Minsk 1986, *Bielarusy w Sibiri*, Nowosybirsk 2000, „Studia Polonijne” KUL T. 23, Lublin 2002, s. 263-276, *op. cit.* „Zesłaniec”, Nr 8. Z 2002 r., s. 123-135.

¹⁰ W połowie lat 90-tych w Republice Białoruś tamtejsza poczta wydała kilka serii znaczków pod wspólną nazwą „Znakomite postacie Białorusi”. Widnieją na nich między innymi: *Andrej Tadeusz Kaściuszka*, *Tamasz Waużecki*, *Michaił Kleofas Aginski*, których wizerunki ukazane są w otoczeniu wieńców przepasanych szarfami biało-czerwono-białymi, czyli skasowanymi w wyniku niedawnego (1996 r.) referendum konstytucyjnego barwami narodowymi Białorusi. Na innych znaczkach widnieją „Białorusini”: zesłaniec, badacz Syberii *Iwan Czerski*, renesansowy drukarz z Nieświeża *Symon Budny*, czy jeden z przywódców Powstania Styczniowego *Kastuś Kalinouski*. W takiej samej konwencji na innej serii widnieją *Mikołaj Radziwił Czorny*, *Mikołaj Husouski*, *Leu Sapięga*, *Kazimir Siemianowicz*.

E.E. Szirajew, w cytowanej (opublikowanej po rosyjsku) pracy, pisze wprost o przedstawicielach narodu białoruskiego w znaczeniu zarówno etnicznym, jak i politycznym, do których enumeratywnie zalicza: Mikołaja Husowskiego, Michała Ogińskiego, Ignacego Domeykę, Stanisława Moniuszkę, Tadeusza Kościuszkę, Konstantego Kalinowskiego, Michała Glinkę, Franciszka Skorynę, Ignacego Gorzkiewicza, a także „w całości białoruskie rody magnackie Sapięhów, Hlebowiczów, Wołowiczów, Tyszkiewiczów, Ostrogskich, Druckich, Ogińskich, Holszańskich, Paców” oraz w białoruskim znaczeniu takich *Litwinów*, jak „Czarnorusini według pochodzenia Adam Mickiewicz i Władysław Syrokomla”. Powyższe stanowisko jest przeważające, w zasadzie jednolite w naukowym i politycznym piśmiennictwie na Białorusi oraz wśród białoruskiej diaspory. Nie kwestionując genezy ruskiego pochodzenia (*litewskiego*, *prebiałoruskiego*, w zależności od konkretnej osoby – rodu) znacznej części spośród wymienionych znakomitości, zwróćmy uwagę, iż w zaprezentowanym wyżej podejściu w zupełności wyklucza się przyjęcie jako własnej, polskiej świadomości czy współświadomości w znanym stylu *gente Ruthenus – Lithuanus – natione Polonus*. Bywa, że podręczniki naukowe starają się *obiektywizować narodowość* i wówczas o poszczególnych postaciach historycznych piszą tak: „Kaściuszka *Andrej Tadeusz Banawentura* – pochodził z białoruskiej szlachty, *Paniantouskij Stanisław August* – pochodził z Białorusi, *Aginski Michaił Kleofas* – białoruski i polski kompozytor, *Czacot Jan* – białoruski poeta, *Zan Tamasz* – białoruski poeta, *Mickiewicz Adam* – uchodźca z Białorusi, pisał w języku polskim, *Tyszkiewicz J.* – białoruski archeolog, *Jelski Michał* – białoruski muzyk, *Jelski Aleksander* – białoruski pisarz, historyk” itd. Por. na ten temat *Białoruskie remanenty etnograficzno-historyczne. Postacie historyczne z terenu ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego – wprowadzanie do etnosu i kultury białoruskiej*, [w:] Z.J. Winnicki, *Współczesna doktryna i historiografia białoruska*, *op. cit.*, s. 357-412.

Zaznacza także, iż wielu „Białorusinów – Litwinów” osiągnęło znaczące pozycje w carskiej służbie, podając jako przykłady karierę takich osób, jak Jan Kucza, rotmistrz Stanisław Bartosz czy Bogdan Arszyński. „Druga [jak pisze cytowany autor] fala [przybyszy Białorusinów w te strony] związana była z białoruskimi uczestnikami powstań 1831 i 1863 roku... Białorusinów zsyłano całymi wsiami, a ponieważ byli to katolicy, nazywano ich stereotypowo Polakami” (s. 40). Do takich Białorusinów autor przykładowo zalicza Jana Czerskiego oraz Józefa (Rafała) Kalinowskiego. Falę trzecią, jak pisze Rudakow, stanowiły przemieszczenia związane z tzw. reformą stołypinowską. Jej skutkiem, jak podkreśla, było zaistnienie 127 wsi białoruskich w samym tylko obwodzie tulskim. Autor odnosi się także do poglądów wyrażanych na konferencjach naukowych w Irkucku, odnoszących się tematycznie do problematyki zesłań, przesiedleń i osadnictwa. Z drwiną ocenia „uczonych” [sic], którzy utożsamiają miejscowych katolików z Polakami i sumuje „...jeśli tak twierdzą »uczeni« to jasnym staje się dlaczego miejscowa społeczność nazywa tutejszy kościół katolicki – »polskim kościołem«”.

W kolejnym z tekstów, **Mikoła Nikołajew** prezentuje *Rodaków z Ziemi Białoruskich w Sankt Petersburgu w XIX wieku* (s. 46-57). Na wstępie podkreśla, iż dla „białoruskiej szlachty” (z włączonego do Rosji WXL) centrum politycznym, artystycznym oraz duchowym stała się stolica imperium, zaś samo stołeczne miasto „...głównym centrum, gdzie Białorusini mogli uzyskać wyższe wykształcenie”. Traktując w ten sposób wszystkich przybyszy z Ziemi Białoruskich jako Białorusinów (o narodowości miało świadczyć miejsce urodzenia). Autor dokonuje prezentacji wybitnych postaci (Białorusinów), którzy zaznaczyli swą obecność w XIX-wiecznym Petersburgu. Prezentacja następuje według kategorii *zawodowych*, tj.: urzędników, „rewolucjonistów i działaczy podziemia”, wojskowych, duchownych (podtytuł dla tej grupy nosi znamienne dookreślenie „Miasto tolerancji”). W grupie pierwszej, urzędniczej, jak podkreśla, „Białorusini znajdowali się we wszystkich sferach administracji, do stanowisk ministerialnych włącznie” (s. 47). Kim zatem byli owi Białorusini – urzędnicy w XIX-wiecznym Petersburgu? Według autora byli to między innymi: Eustachy Tyszkiewicz, Emeryk Hutten-Czapski, Mikołaj Brzeski, Ignacy Daniłowicz, Józefat Ogryzko, Michał Rodziewicz.

„Rewolucjonistami” – Białorusinami z kolei, według Nikołajewa, byli: Ignacy Hryniewiecki, Józef Łukaszewicz. „Wojskowymi”, w tym wykładowcami różnych dziedzin nauk na tutejszych licznych uczelniach wojskowych – Białorusinami: Mikołaj i Jan (tu Iwan) Suchożeniec (tu: Suchazaniet), Stanisław Rachniewski, Edward Kowerski, Julian Jelec, Aleksander Kozerski, Hipolit Jawniewicz, Aleksander Iwanowicz, Andrzej Wilkicki, Iwan Ambroziewicz, Józef Wilamowski, Kazimierz Czarnowski, Antoni Krasowski, Józef Olędzki [Aliendzki], Stanisław Przybytek, Henryk Kułakowski, Józef Zabielin, Eusta-

chy Bogdanowski, Aleksander Prusak i Józef Rawicz. Nazwiska w oryginale podane w wersji białoruskiej (dwa przykłady przytoczyliśmy).

Do Białorusinów związanych ze sferami duchowieństwa, poza duchownymi prawosławnymi autor m.in. zaliczył: Włodzimierza Zawitniewicza, Stanisława Bohusz-Sięstrzeńcewicza, „księdza Białorusina, proboszcza pierwszego murowanego kościoła katolickiego w Petersburgu” Michała Rostockiego oraz „mnicha Białorusina” Sergiusza Charczyńskiego, a także Jana Dukła, Andrzeja Czyża, Justyna Sokolskiego, Damiana Jadziewicza, Józefa Tomaszewicza, Filipa Szklarowskiego, Klemensa Majłowicza, Piotra Frąckiewicza, Dominika Łukaszewicza, Pantelejmona Józefowicza. Wreszcie, spoza duchownych, ale, jak zaznacza Nikołajew, „aktywny w świecie katolickim” wydawca Józef Kalinowski. W podsumowaniu tekstu czytamy: „...Petersburg był miejscem, gdzie koncentrowali się urzędnicy i inteligencja pochodzenia białoruskiego stanowiąc znaczne według liczebności środowisko białoruskie nad brzegami Newy. Sprzyjała temu tolerancja wielonarodowej i wielokonfesyjnej stolicy. Jedną z przyczyn owej tolerancji było to – pisze Nikołajew – że „miasto wyrosło na nierosyjskim terenie etnicznym. Mimo że Rosjanie stanowili większość, to zarówno oni, jak i Niemcy, Białorusini, Tatarzy, Francuzi, Ukraińcy i inni żyli na ziemiach Finów i byli tego świadomi”. Zakończenie nie nadaje się do racjonalnego skomentowania. Podkreślić jednak trzeba, że białoruski autor w XIX-wiecznym Petersburgu nie zauważył ani jednego Polaka. Zwłaszcza pośród wymienionych przez siebie „rodaków z Białorusi”.

W dziale „Kulturologia” omawianego zbioru, zaledwie kilka tekstów wiąże się z białoruskim oglądem (lub ich zupełnym brakiem) wspólnych relacji białorusko-polskich. Pierwszym z artykułów, odnoszącym się do takich kwestii, jest praca **Wolhi Dadziomawaj** *Kultura muzyczna Białorusi w czasach Renesansu i Baroku; cechy ogólnoeuropejskie i lokalne* (s. 101-107). Na wstępie zwracamy uwagę, iż temat traktowany jest w odniesieniu do „Białorusi” traktowanej tutaj jako byt narodowo-państwowy w XVI wieku (nie określa się także choćby w przybliżeniu zasięgu terytorialnego tak rozumianej „Białorusi”). Autorka podkreśla koniczność badań w podjętym zakresie tematycznym (z merytorycznej literatury polskiej przywołane w przypisach są trzy pozycje, w tym: J. Gołos, *Antiquitates Misicae in Polonia* T. XV, Warszawa-Gratz 1963 oraz J. Brandt, *Utwory wybrane na zespoły wokalne*, Kraków 1974). Zaznacza także, iż: „Jak wiadomo, w czasach Renesansu na Białorusi zaistniał szczególnie wysoki rozkwit życia duchowego i artystycznego” (s. 102). Podkreśla, iż głównymi ośrodkami życia muzycznego, świeckiego (co oznacza tłustym drukiem) stały się dwór Wielkiego Księcia [Litewskiego] oraz dwory magnackie. W szczególności miało się to koncentrować wokół osoby monarchy WXL (tylko – sic) Zygmunta Starego i jego żony w Wilnie, Mikołaja Radziwiłła w Brześciu oraz „wielkiego księcia Stefana Batorego w Grodnie”, gdzie obok „miejscowych” (kto?) [białoruskich] muzyków „występowało wielu za-

granicznych [sic] artystów muzycznych i kompozytorów słowiańskich [sic], takich jak Cyprian Bazylik, Waclaw z Szamotuł, Mikołaj Gomułka, Jan Brandt, Wojciech Długoraj i Krzysztof Kłaban”. Dadziomawa zaznacza, iż „twórczość pracujących wówczas na Białorusi [wymienionych wyżej „słowiańskich” muzyków] świadczyła o przyswojeniu ogólnoeuropejskiej stylistyki muzycznej”. Cechami „białoruskiej muzyki renesansu” z kolei miały być „świecka muzyka instrumentalna... wielogłos i polifonia śpiewu... uniwersalne zasady... muzyczno-konfesyjny pluralizm”. W odniesieniu do „muzycznych pomników baroku na Białorusi [białoruskich]” autorka podkreśla, że nosiły znamiona „wysokiego baroku”, wpływały na style muzyczne w zagranicznej Rosji, a w „muzyce unickiej” czerpano „z miejscowych białoruskojęzycznych wzorów”. Szczególnymi osiągnięciami muzyki Baroku na Białorusi były zatem utwory: A. Rogaczewskiego (tu: Rahaczeuskaha), A. Dyleckiego, S. Berenta i M. Kreczmara. Podsumowując, Dziadomawa stwierdza, że w warunkach kulturowych obu epok na Białorusi nastąpiła synteza trendów ogólnoeuropejskich z ojczystymi (białoruskimi). W okresie Baroku, mimo „złożonych okoliczności... nie nastąpił rozwój wszechstronny [?]”. Mimo to, jak zaznacza, „kardynalnym elementem, bardziej wzmocnionym niż zachowanym stał się ten, który zaświadczał o samoistości dorobku”. „Elementów” polskich zarówno w XVI, jak i XVII wieku autorka nie *znalazła* (poza wspomnianymi wyżej „muzykami słowiańskimi” [niewiadomej narodowości – Z.J.W.]. Podkreślając „świeckość” nie *znalazła* również przykładów renesansowej ani barokowej „białoruskiej” muzyki prawosławnej (cerkiewnej)¹¹.

Kolejnym tekstem w prezentowanym dziale, w analizowanym tutaj kontekście, jest artykuł **Hanny Szymielewicz** zatytułowany *Architekturowy eklektyzm Białorusi – odzwierciedlenie ogólnoeuropejskich i socjokulturowych procesów w połowie XIX i początku XX wieku* (s. 126-132). Autorka podkreśla rozwój i zmiany w tutejszym (białoruskim) budownictwie, wiążąc je z „bazą społeczno-ekonomiczną społeczeństwa, powstałą w warunkach upadku społeczności i struktur feudalnych..., zaistnieniem kapitalistycznej ekonomiki oraz powstaniem nowych klas społecznych: proletariatu i burżuazji”. Eklektyzm „w stylu budowli banków, dworców, hoteli, obiektów przemysłowych i innych... stał się w Europie i na Białorusi dominującym stylem” – zwłaszcza w miastach. Wpływ na rodzaj eklektyzmu, zaznacza Szymielewicz, miały także odmienności i spory ideowe. Gdy idzie o „Białoruś”, takim elementem stał się, jak pisze autorka, konflikt międzykonfesyjny (nie precyzuje, że był to efekt antypolskiej i jednocześnie antykatolickiej polityki carskiej na Ziemiach Zabrzanych¹², czego m.in. skutkiem były, zwłaszcza w białoru-

¹¹ Przypominamy, że na terenach tych, do 1596 roku (Unia brzeska) dominowało prawosławie jako wyznanie ruskich (tu: białoruskich) mieszkańców WXL.

¹² Należy w tym miejscu podkreślić stosowane, a właściwie przypominane, w niniejszym szkicu pojęcie, gdyż polityka oświatowa PRL-u doprowadziła do powszechnego mniemania,

skiej części WXL, masowe konfiskaty kościołów. Z tekstu wynika ponadto, że „konflikt” był typowo konfesyjny [nie polityczny], jak to również wynika z narracji, w homogenicznym narodowo [białoruskim] społeczeństwie „Białorusi”). Skutkiem architektonicznym było zatem to, „iż w ponad 80% budowle architektoniczne powstawały w stylu neogotyckim (idea związana z Kościołem katolickim) lub retrospektywno-ruskim (wpływ cerkwi prawosławnej)”. Neogotyck w stylu architektonicznym był, jak podkreśla autorka (niebaczna wcześniejszego, własnego ustalenia), przede wszystkim wynikiem ideowym „związanym z kapitalizmem. Podobnie w Polsce, jednak tam, związany był ze sztuką odnoszącą się do wyznania katolickiego”.

O początkach XX wieku w architekturze Białorusi Szymielewicz pisze jako o okresie, w jakim przeniknął tutaj styl *modern*, charakterystyczny w znacznej mierze dla budowli dworów ziemiańskich oraz „zdobniczego wystroju głównych ulic białoruskich miast”. Z uwagi na brak „białoruskiej szkoły architektonicznej w XIX wieku style budowy stawały się kalką... europejskiego stylu *modern*”, a architektami na Białorusi byli nie „architekci artyści», absolwenci właściwych akademii, lecz »inżynierowie społeczni«..., których przykładem był Stanisław Szabuniewski”. Miejsca i roli architektów Polaków, a zwłaszcza ich inspiratorów i sponsorów – polskich ziemian i przemysłowców – w rozwoju architektonicznym (zwłaszcza katolickich budowli sakralnych oraz dworów i pałaców, gdzie style stały się najbardziej widoczne) w prezentowanym tekście nie zaznaczono.

Kolejnym z tekstów prezentowanego działu jest interesujący artykuł **Świątłany Kul-Siałwestrawaj Lićwińskie**¹³ *tradycje kulturowe w kontekście kultury*

iż zabór rosyjski to tylko Królestwo Polskie, Kongresówka – czyli obszar do Bugu. Tak w dość oczywisty sposób rzecz prezentowały wszystkie szkolne podręczniki tamtego czasu. To przeświadczenie w praktyce pozostało do dnia dzisiejszego. Co ciekawsze, tak też kwestię widzą dzisiejsi niekomunistyczni historycy białoruscy, którzy m.in. uważają, że Rosja nie dokonywała rozbiórów Polski, utożsamianej właśnie z Kongresówką, i to niecałą (!), lecz „dołączała” kolejne tereny Białorusi. Granica III rozbioru Polski, wytyczona jako zachodnia rubież władztwa moskiewskiego, obok wspomnianej w tym tekście granicy między nieistniejącymi jeszcze państwami Białorusią i Ukrainą, ustalonej przy okazji zawierania Unii Polski z Litwą, okazała się jedną z najtrwałszych w Europie. W 1919 r. pojawiła się w nowej wersji jako „Linia Curzona”. W 1939 r. stanie się granicą między III Rzeszą a ZSRR (w 1795 r. między Prusami a Rosją), a od 1944 r., jako zmodyfikowana Linia Curzona, jest już granicą wschodnią najpierw PRL, a teraz III Rzeczypospolitej.

¹³ Współczesna historiografia (politologia, etnologia *etc etc.*) białoruska, jednoznacznie uznając WXL za przede wszystkim lub wyłącznie „państwo białoruskie”, odnosi historyczne pojęcie „Litwy” i „Litwinów” do Białorusi – Białorusinów, oznaczając z kolei przodków dzisiejszych Litwinów „Lietuwisami” lub „Żamojtami” (Żmudzini), rezerwując rozpowszechnioną od średniowiecza nazwę mieszkańców WXL – „Litwini” dla siebie, czyli Białorusinów – „Lićwinów”. Szczególnym wyrazem takich poglądów, powszechnie akceptowanych na Białorusi, jest opracowanie Mikołaja Jermalowicza *Pa sliadach adnaho mifa*, Minsk 2002 (4. wydanie), w którym autor kwestionuje całkowicie ustalenia nauki: polskiej, rosyjskiej i litewskiej odnośnie genezy oraz charakteru Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wszystko co na ten temat

białoruskiej (s. 139-145). Tekst nawiązuje do rozpowszechnionej we współczesnej nauce białoruskiej kwestii identyfikacji narodowej, miejscowej nie-litewskiej inteligencji przełomu XVIII i XIX wieku. Idzie tutaj o osoby tego formatu ideowego co Adam Mickiewicz i jemu współcześni twórcy, artyści, pisarze, uczeni na ogół związani z Uniwersytetem Wileńskim oraz ich szersze środowisko społeczno-kulturalne, wywodzące się niemal wyłącznie spośród polskiej szlachty ziem dawnego WXL. Jak zaznacza autorka „do chwili obecnej problematyczną jest kwestia identyfikacji etnicznej i narodowej tych postaci” i w związku z tym zaliczania ich do określonej narodowo-przestrzeni kulturowej. Dodaje przy tym, że białoruskie, „a coraz częściej polskie i litewskie piśmiennictwo naukowe, stosują terminy: artysta »białorusko-polski«, »polsko-białoruski«, »polsko-litewski«. Zatem, analizując, jak pisze Sylwestra, „konglomerat kulturowo-etniczny” owego czasu, trzeba zwrócić uwagę na swoisty projekt tamtego czasu określany wówczas mianem „litwińskiej [sic] tradycji kulturowej”. Sylwestra analizuje w tym kontekście znane na tym terenie, rozpowszechnione wśród części szlachty zjawisko tzw. tutejszości lub krajowości¹⁴, żywe zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku w niektórych środowiskach miejscowego ziemiaństwa polskiego identyfikującego się z dawną tradycją i odrębnościami WXL w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Podkreśla fakt powstania wspomnianej koncepcji wyłącznie w nielitewskich szlacheckich środowiskach katolickich i unickich zaliczanych zarówno wówczas, jak i obecnie w nauce polskiej do polskiego kręgu ideowo-kulturowego. Dorobek tych „Litwinów” mitologizujących dzieje i znaczenie ich miejscowej Ojczyzny – *Kraju* znalazł także znaczące miejsce w kulturze i historiografii białoruskiej. Do tego dorobku nawiązywali bowiem późno XIX-wieczni odrodziciele białoruskości. Autorka wskazuje na dwa przykłady: Franciszka Boguszewicza i „Ciotki” – Eloizy Paszkiewicz. Dodaje przy tym, że koncepcja „litwińskości” (częściej w białoruskim piśmiennictwie – *lićwińskości*) w owym czasie nie mogła skutecznie oddziaływać na białoruskie masy chłopskie (dodajmy: w praktyce wyłącznie prawosławne). Kierowana była według swego „kodu” ideowego do szlachty, mieszczan katolików i unitów. Jej znaczenie dla idei białoruskiej wzrosło się później, gdy na początku wieku XX powstały pierwsze struktury polityczne i parapaństwowe Białorusinów z Białoruską Republiką Ludową proklamowaną w 1918 roku, na czele.

Kulturę oraz tradycję „litwińską”, odrzuconą w czasach BSSR a kultywowaną na emigracji, obecna nauka białoruska identyfikuje jednoznacznie ze

dotąd napisano (zbadano) jest według Jermałowicza mitem, gdyż całokształt tej państwowości był od początku do końca białoruski (we współczesnym rozumieniu białoruskości jako narodowości).

¹⁴ Por. na ten temat np. Dariusz Szpoper, *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904-1939*, Gdańsk 1999.

swoją – Białoruską. Należy, co podkreśla autorka, do „części białoruskiego narodowego mitu”. I konkluduje: „Zapewne, współczesny etap relacji litwiństwa i białoruskości jeszcze nie dobiegł końca. Można jednakże skonstatować, iż litwińska tradycja kulturowa została dostatecznie mocno wpleciona w kontekst współczesnej kultury białoruskiej. Jej dalsze przyswajanie i użytkowanie daje Białorusinom możliwości przywrócenia samym sobie ongiś utraconą część własnej spuścizny kulturowej” (s. 145).

Od siebie dodajmy, że w publicznym, naukowym i popularyzatorskim obiegu piśmiennictwa historycznego, w tym w podręcznikach szkolnych, to co w Polsce i na współczesnej Litwie uważane jest za kulturowy dorobek polski czy litewski w WXL w czasach sprzed i po Unii Lubelskiej, dla Białorusinów stanowi wyłącznie dorobek „lićwiński”, czyli białoruski¹⁵.

Z tekstem Silwestrawaj koresponduje bezpośrednio artykuł **Aliaksieja Piatkiewicza** zatytułowany *Kulturowe pogranicze białorusko-polskie i problematyka identyfikacji narodowych wartości kulturowych* (s. 146-151).

Na wstępie autor wyraża jednoznaczny pogląd o tym, że „kultura jako system wartości powstający w procesie historycznym konkretnych etnosów (narodów)... nie może być kategorią ponadnarodową ani zjawiskiem kosmopolitycznym”. Niemniej zaznacza, iż w pewnych historycznych uwarunkowaniach i w określonym czasie może ujawniać pewien rys „różnoetniczny i takie właściwości” (s. 146). To ostatnie, zwłaszcza w odniesieniu do XIX-wiecznych realiów Białorusi, wynika przede wszystkim z tego, iż jak pisze Piatkiewicz „w sytuacji jaka panowała wówczas w imperium rosyjskim kultura kraju [Białorusi] rozwijała się w warunkach występowania tutaj ostrego konfliktu interesów Rosji i Polski, które pretendowały do uznania miejscowych systemów wartości jako swojej domeny”. Podejmując się oceny tych tez należy od razu postawić pytanie, jaką to „Polskę” w XIX wieku ma na myśli cytowany autor oraz zwrócić uwagę na równorzędne traktowanie potencji nieistniejącej przecież Polski i totalitarnego imperium carów wspieranego na tych ziemiach przez równie totalitarną cerkiew prawosławną, a wszystko w okolicznościach znanych, popowstaniowych represji antypolskich oraz w warunkach drastycznie antypolskiego i antykatolickiego ustawodawstwa rosyjskiego. Według Piatkiewicza „funkcjonująca równolegle idea białoruskości, początkowo opierająca się na unityzmie, z czasem przychyliła się ku katolicyzmowi, które to wyznanie wspierało tutejszy ruch wyzwoleńczy”. Jaki „wyzwoleńczy” i którego narodu dotyczący, Piatkiewicz nie precyzuje, choć przecież w XIX wieku dotyczyło to dwu polskich powstań narodowych. Dodaje za to tezę, że owa idea „wyzwolenicza... działała także [sic] na rzecz polskiego odrodzenia narodowego”. Wynika z tego, że „narodowe odrodzenie” białoruskie, jakie wówczas raczkowało, zetknęło się z równie raczkującym „odrodzeniem” polskim. Co więcej, autor twierdzi, iż nastąpiło wówczas zbliżenie „intere-

¹⁵ Por. na ten temat Z.J. Winnicki, *Współczesna białoruska doktryna...*, op. cit.

sów obu narodów... [oraz] wytworzyło pogranicze kulturowe”. Wówczas to, jak podkreśla, „język polski utrwalił się w twórczym użytku »Litwy«” „jako kontrreakcja na politykę caratu”. Tu Piatkiewicz przechodzi do sedna, stawiając pytanie: jak w tych warunkach „syntezy” określać przynależność narodową poszczególnych osób (pisarzy, kompozytorów, artystów) oraz przynależność do danej narodowej kultury, ich dorobku twórczego? Stawia też pytanie, po co? I odpowiada, **dlatego, że polscy badacze generalnie zaliczają tutejszych [polskojęzycznych] twórców, jednoznacznie do swojej kultury narodowej.** Podobnie, zaznacza autor, uważa część badaczy białoruskich. I to właśnie sprawiło, że „znaczące pole kulturowe Białorusi, od W. Oleszkiewicza [tu: Aliaszkiewicz], J. Czeczota [Czaczt], M. Bobrowskiego [Babrouski] do Cz. Jankowskiego, A. Jelskiego i F. Ruszczyca w wyniku takiego traktowania, znalazło się poza granicą białoruskiej twórczości narodowej”. Podaje zatem receptę: do jakiego narodu należy osoba i jej twórczość winno być określane tym, gdzie, z jakiej gleby duchowej i do kogo (niezależnie od języka utworów) kierowana była twórczość danej postaci. Stąd prosty wniosek: uważani za Polaków, twórcy „z Białorusi”-*Litwy* należą przede wszystkim do kultury, a zatem i etnosu, białoruskiego. Po takim wprowadzeniu autor przechodzi *do konkretów*:

- 1/ Adam Mickiewicz – autor stwierdza: „Mickiewicz to poeta polski. Ale zarazem mocarna postać kultury białoruskiej... nie oddzielał siebie od etnicznego otoczenia i jednoznacznie zaliczał siebie do *Lićwinów* [tutaj: w odróżnieniu od Litwinów – Żmudzinów do Białorusinów], wysoko cenił białoruski folklor i język... [a] „Pan Tadeusz to encyklopedia białoruskiego życia szlacheckiego” (s. 148). I dalej „...w kontekście etnicznej identyfikacji językowo-stylistycznej... ewoluował nie w oparciu o osobliwości literatury polskiej, lecz w związku z realnymi książkowo-poetyckimi potrzebami kultury białoruskiej... treść »Pana Tadeusza« wpisuje się w stylistyczną rzeczywistość literatury białoruskiej tamtej epoki”. Zatem, jak zaznacza Piatkiewicz, odnosząc się do warunków, w jakich powstawały utwory i kto był ich adresatem „Mickiewicza i innych polskich literatów – Lićwinów... pisali oni w krajowym [tu: białoruskim] wariacie literackiego języka polskiego”.
- 2/ Stanisław Moniuszko – „który wciąż jeszcze zaliczany jest jedynie do polskiej kultury narodowej, łatwo można [go] odczytać w krajowym, białoruskim kontekście, gdyż: urodził się na Białorusi, tutaj wyrósł i został ukształtowany, a duszą połączony był z muzyką ludową. Tutaj [na Białorusi] otrzymał wykształcenie muzyczne i tutaj pracował jako kompozytor... logiczne zatem jest traktowanie go jako kompozytora zarówno białoruskiego, jak i polskiego, a twórczy okres pracy należy rozdzielić na białoruski i polski... cenił wysoko białoruski folklor muzyczny i jego dzieła, nie wyłączając »Halki«, są bliskie duchowi życia krajowego gdzie powstały.”

Muzyka „Halki” „jest głęboko przesiąknięta intonacją ludowego białoruskiego charakteru, [gdyż] jest miękka i serdeczna”.

- 3/ K. Alchimowicz – ten „znany artysta... również jest synem białoruskiego kraju... tej części inteligencji szlacheckiej, która aktywnie przyczyniła się do sformowania narodu białoruskiego... po powrocie z zesłania mieszkał głównie w Warszawie, ale całe swoje artystyczne życie poświęcił rodzinnemu krajowi...”. Był również ilustratorem, zatem nic dziwnego, że pracami swoimi wzbogacał utwory takich pisarzy – *Lićwinów*, jak Mickiewicz, Kraśzewski, Syrokomla, Orzeszkowa”.

Swój tekst Piatkiewicz kończy krótkim odniesieniem do „narodowego charakteru” pomników kultury materialnej. Pisze więc o takim właśnie charakterze „białoruskiego gotyku”, „białoruskiego baroku i białoruskiej architektury ludowej”. Tu, nie rozwijając szerzej kwestii, stwierdza, iż „kryteria identyfikacji są najłatwiejsze... choć istnieje pogranicze narodowo-kulturowe, a *granice* przechodzą poprzez serca i losy twórców, należy wykazać obustronne maksimum zrozumienia wzajemnego”¹⁶.

¹⁶ Jak wyglądało owo *maksimum* zilustrujemy przykładami korespondencji, jaką w sprawie ochrony zabytków kultury toczył ówczesny wiceprezes Związku Polaków na Białorusi Tadeusz Malewicz. Prominentni odrodziciele kultury białoruskiej nie dopuszczali możliwości istnienia jakichkolwiek polskich elementów wśród owych zabytków:

Komisja Oświaty, Kultury i Ochrony Zabytków Rady Najwyższej, pismo z 20.08.90 r. w odpowiedzi na wystąpienie ZPB w sprawie niszczących zabytków:

„...*Podzielamy Waszą troskę o takie zabytki – pomniki sztuki białoruskiej, jak kościoły w Nowogródku i Brzostownicy. Dziwi nas jednakże, że zalicza je pan do zabytków kultury polskiej. Jeśli uważa pan, że każdy kościół na Białorusi to pomnik polskiej kultury, to trudno z panem rozmawiać [...] Zaznaczamy, że od 1.09.90 r. wchodzi w życie ustawa o języku BSRR. W związku z tym dziwi nas stosunek do języka białoruskiego, o czym świadczą wykonanie pieczętki PSKO tylko po polsku i rosyjsku przy pełnej ignorancji państwowego języka BSRR.* (A. Trusau, J. Sitahan)

Odpowiedź na w.w. T. Malewicza z 29.08.90 r.:

„...*pisałem do Komisji o konkretnych pomnikach kultury polskiej, jak kościół Św. Michała w Nowogródku, brygidzki w Grodnie i karmelitański w Brzostownicy [...] poza pouczeniami, nie otrzymałem odpowiedzi na żadną z poruszonych przeze mnie kwestii...*”

Odpowiedź na w.w. – Aleh Trusau, Komisja Oświaty:

„...*Przekazuję do pańskiej wiadomości, że wszystkie kościoły, cerkwie, zamki i pałace zbudowane na etnicznie białoruskiej ziemi, za pieniądze pobrane od białoruskich chłopów, wykonane rękami naszych majstrów są pomnikami kultury białoruskiej. Dotyczy to bezpośrednio takich pomników kultury białoruskiej, jak kościół brygidzki, Św. Mykoły w Nowogródku i karmelicki w Brzostowicy, tym bardziej, że mieszczaństwo polskie i tamtejsi polscy mieszkańcy do końca XVIII w. nigdy nie byli autochtonami, a historia nie zna masowych przesiedleń Polaków na tereny Wielkiego Księstwa Ruskiego, Litewskiego i Żemojtskiego. Inną sprawą jest, czy nabożeństwa były wówczas odprawiane po polsku czy po łacinie [...] Po Powstaniu 1863 r. i ostatecznym zduśnieniu kultury białoruskiej wszystkie pomniki kultury białoruskiej – prawosławne nazwano ruskimi, a katolickie polskimi [...] W związku z tym oświadczam to panu jeszcze raz i wzywam do bardziej taktownego odnoszenia się do kultury, języka i historii Białorusi, tego państwa, na terytorium którego pan mieszka...*” – por. Z.J. Winnicki, *Szkice polsko-białoruskie*, Wrocław 1998, s. 31-34. Współcześnie, kompendium takiego stanowiska w odniesieniu do całości

Kolejny z tekstów to rozważania **Jerzego Waszkiewicza**, zatytułowane *Pomiędzy białoruskością a polskością: tradycje kultury szlacheckiej na Białorusi*. Rozważania Waszkiewicza na tle całości tomu są o tyle istotne, że napisał je Polak, urodzony i stale zamieszkały w Mińsku. Drugim z autorów Polaków publikujących po polsku w omawianym tomie jest Krzysztof Latawiec z Lublina – *Urzędnicy pochodzący z Guberni Białoruskich w Korpusie Cywilnej Administracji Ogólnej Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wieku. Przyczynek do badań nad inteligencją urzędniczą w imperium rosyjskim* (s. 296-303 opublikowane po polsku). Trzecią autorką z Polski jest publikująca po białorusku Aliena Hłahouskaja (Helena Głogowska) z Białegostoku – *Białoruska inteligencja w międzywojennym Wilnie* (s. 329-336).

Artykuł J. Waszkiewicza kończy tę część tekstów z Działu „Kulturologia”, które odnoszą się do kwestii, jakie poddałismy recenzijnemu oglądowi (wątki polskie występujące w kulturze Ziemi Białoruskich lub ich kwestionowanie w omawianym opracowaniu). Waszkiewicz stwierdza na początku swych rozważań, iż miejscowa (współczesna Białoruś) wiedza o szlachcie i jej roli kulturowej jest co najmniej niedostateczna. Wpływ na to, jak zaznacza, miało dominujące dotąd klasowe podejście w nauce sowieckiej oraz przekonanie (według autora niesłuszne) o tym, że Białorusini stanowią nację o wyłącznie plebejskim pochodzeniu. Szkic Waszkiewicza sprowadza się do prześledzenia kierunku etno-politycznego rozwoju bazy szlacheckiej w WXL, jaką było bojarstwo ruskie (współcześni badacze białoruscy używają wyłącznie pojęcia „białoruskie”, niezależnie od okresu będącego przedmio-

dziejów WXL i Rzeczypospolitej stanowi opracowane przez wielu najwybitniejszych naukowców i publicystów białoruskich wydanie popularyzatorskie pt. *150 pytań i odpowiedzi z historii Białorusi*. Z. Sańko (dziennikarz, publicysta) wraz z Iwanem Sawierczanką (historyk), kierując się popularnością wydanego w roku 1993 opracowania *100 pytań i odpowiedzi z historii Białorusi*, opublikowali kolejną wersję, tym razem jako *150 pytań i odpowiedzi z historii Białorusi*. Książka w twardej oprawie z bardzo licznymi ilustracjami (reprodukcje i tzw. rekonstrukcje, czyli współczesne artystyczne wizje np. wyglądu pomieszczeń, strojów, broni używanych przez „Białorusinów” np. w XIV wieku), licząca 240 stron formatu A-4 została sfinansowana w znacznej mierze przez sponsorów prywatnych (wydawcy dziękują w szczególności p.p. Winakuraw i A. Żwirowi), w tym Białoruskiej Fundacji Dobroczynności z Wielkiej Brytanii. Potwierdzając niejako nasze tezy o tym, że w pierwszych 5-7 latach od początku gorbaczowowskiej *głastnosti* i *pieriestrojki*, na rynku wydawniczym w BSSR – RB nastąpił *potok* i *zalew* różnej wartości opracowań dotyczących historii Białorusi, uzasadniając potrzebę publikacji *150 pytań* o minionym od poprzedniej publikacji okresie, wydawcy napisali „...w ostatnim dziesięcioleciu wydano u nas bardzo wiele literatury popularno-naukowej i edukacyjnej. Jak słusznie zauważył nasz kolega Michaś Czarniauski [w wersji polskojęzycznej brzmiałoby to Michał Czerniawski], tyle jej nie opublikowano przez cały okres naszej historii”. Można zatem przyjąć, że II wersja (*150 pytań*), uwzględniająca zarówno dorobek badaczy krajowych, jak i pochodzących z białoruskiej diaspory, to najaktualniejszy i podany w popularnej formie zbiorczy pogląd (doktryna) białoruski na dzieje państwowości i dzieje narodu białoruskiego. Por. na ten temat: Z.J. Winnicki, *Historiografia jako metoda kształtowania współczesnej białoruskiej świadomości narodowej*, [w:] *Echa Przeszłości*, Olsztyn 2006, s. 343-375.

tem badań) i litewskie, które po uniach z Polską na bazie unifikacji prawnej oraz czerpania wzorców ustrojowych i kulturowych z Polski (Korony), a następnie przejścia do wyznania rzymsko-katolickiego, uległo naturalnej w tych warunkach polonizacji. Waszkiewicz podnosi kwestie związane z samoświadomością tej grupy społecznej, podkreślając jej szczególne przywiązanie do „Kraju” (WXL), z czego wynikało poczucie odrębności, „krajowości”, niezależnie od zewnętrznej polskości wytworzonej poprzez utożsamianie się z najpierw „szlacheckim narodem Rzeczypospolitej”, a z czasem „polskim narodem szlacheckim”, który w WXL przez otoczenie nieszlacheckie (przede wszystkim chłopskie) począł być traktowany jako „obcy”, także w rozumieniu kulturowo-etnicznym. Niemniej, co podkreśla autor, po zakończeniu procesu polonizacji szlachty WXL w warunkach rozbiorowych współwystępowało zjawisko trwania dwoistości samoświadomości „szlachty litewskiej” oraz częściowa jej „rebiatorusizacja”, jako że to spośród niezamożnej katolickiej szlachty pod koniec XIX w. wyrosli pierwsi białoruscy odrodziciele narodowi, co nie mogło wówczas zdarzyć się ze względów obiektywnych w obrębie cywilizacyjnie zacofanej i prawosławnej warstwy chłopskiej.

W uzupełnieniu wywodów autora oraz nawiązując do omawianych wcześniej koncepcji narodotwórczych zaprezentowanych przez A. Smalianczuka (por. niżej), można założyć (co Waszkiewicz także zauważa), że w odniesieniu do wieloetnicznej warstwy szlacheckiej całej (wszystkich ziem) Rzeczypospolitej mieliśmy do czynienia z procesem unarodowienia przez utożsamianie się z państwowością, gdzie prawo, język, obyczaj i kultura polska w państwie, po XVII wieku utożsamianym z „Polską” – „Rzeczpospolitą Polską” stały się wspólnymi wartościami dotychczasowego narodu „tylko” politycznego, a przemiany świadomościowe w obrębie szlachty, jak słusznie zaznacza Waszkiewicz, okazały się kierunkiem naturalnego przyjęcia postaci narodowej w dzisiejszym tego pojęcia znaczeniu. Zatem, możemy postawić tezę, iż proces narodotwórczy na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, a następnie w okresie zaborów odbywał się dwutorowo: szlachta, jako Polacy (część nowoczesnego narodu polskiego), kształtowała się według procesów właściwych dla Europy Zachodniej, warstwy plebejskie w oparciu o, jak to nazywa Smalianczuk, wariant językowo-kulturowy. A zatem: chłopci i mieszczenie Polacy, chłopci, mieszczenie i nowa inteligencja: Białorusini, Litwini, Ukraińcy. Tekst Waszkiewicza jest cenny z racji opublikowania go w periodyku białoruskim, jako że wskazuje miejscowemu badaczowi i szerzej czytelnikowi na uwarunkowania wspomnianego procesu inaczej niż ma to miejsce we współczesnej historiografii białoruskiej, która a/ tutejszych Rusinów uważa od samego początku za Białorusinów, b/ kwestionuje naturalne procesy narodotwórcze o ile prowadzą do polskości. Praktycznym tego wyrazem jest kwestionowanie prawa do polskości dzisiejszej polskiej mniejszości narodowej w tym państwie (por. uwaga na końcu niniejszego omówienia).

Trzecim i ostatnim Działem omawianego tomu jest „Historia”. Otwiera go tekst autorstwa **Wiktara Citawa** *Etnogeneza Białorusinów w kontekście słowiańskim (analiza porównawcza)* (s. 217-223). Choć nie wiąże się bezpośrednio z analizowaną wyżej problematyką, warto zwrócić nań uwagę, gdyż syntetycznie wyraża dominujący pogląd etnologów białoruskich. W tym sensie wskazania autora w jego niezwykle krótkiej syntezie mogą być przydatne etnologom polskim w „kontekście” rozumienia współczesnej białoruskiej samooceny i samookreślenia wspomnianej etnogenezy (białoruskiej). Z krótkiego jak zaznaczono tekstu przytaczamy konkluzję-tezę, jaką formułuje Citou:

- „1. Białorusini lub »Litwini« [uwaga: tym razem nie *Lićwini*] (tak nazywali siebie najczęściej do końca XIX wieku) jako samodzielny naród-etnos uformowali się w granicach czasowych zawartych pomiędzy I-szym a II-gim tysiącleciem;
2. etnogenetyczną bazą Białorusinów-Litwinów nie była legendarna ogólnostaroruska (zwana też wspólną wschodniosłowiańską) narodowość, lecz realnie istniejące, dobrze udokumentowane źródłami historycznymi, etnoplemienne społeczności Krywiczów, Dregowiczów, Radzimiczów, Litwy [tu: jedno z plemion] oraz częściowo Wołynian, Mazowszan, Jaćwinów i innych;
3. Proces etnogenezy Białorusinów-Litwinów odbywał się tym samym szlakiem i zgodnie z tymi samymi zasadami jak to miało miejsce w przypadku etnogenezy Polaków, Czechów, Słowaków, mimo iż dalsze losy mogły być inne” (s. 223). „Przeźródź na jakiej odbywał się ów proces etniczny odpowiadała terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego z wyłączeniem ziem ukraińskich i żmudzko-auksztoczkich”. Sprecyzowania wymienionych terenów autor nie dokonuje.

Swiatłana Marozawa przedstawiła tekst o tytule *Białoruskie doświadczenie dialogu Wschód-Zachód i fenomen brzeskiej unii kościelnej* (s. 265-277). Tematyka unicka jest silnie obecna we współczesnym białoruskim zgłębianiu własnej przeszłości. Dzieli także (głównie ideologicznie) badaczy i zwolenników koncepcji *ruskiego* korzenia białoruskiej etnogenezy. Stąd w białoruskiej literaturze przedmiotu spotyka się mocno rozbieżne oceny dzieła tej unii. Od oceny widzącej w unii watykańsko-polski spisek jezuicki po poglądy o świadomym, własnym wyborze przez Białorusinów [w końcu XVI wieku!] konfesji syntetyzującej chrześcijaństwo wschodnie z zachodnim jako narodowe wyznanie białoruskie, odmienne od łacińskości Polaków i prawosławia Rosjan. Warto przy tym podkreślić, że literatura białoruska w odniesieniu do obrządku unii nie używa pojęcia „katolicki” (greko-katolicki). Ma to, zdaniem recenzenta, wpoić czytelnikowi przekonanie o odrębności „unity-

zmu” od katolicyzmu kojarzonego w przeszłości z polskością¹⁷. Marozawa jest zwolenniczką tej ostatniej koncepcji. Na samym wstępie pisze zatem, iż „nasi przodkowie” (*pod naciskiem zewnętrznej misji cywilizatorskiej [sic] prawosławnego Wschodu i katolickiego Zachodu*) „zmuszeni byli poszukiwać swego miejsca... także na płaszczyźnie wyznaniowej”. Jednoznacznie zatem, także w dalszej części tekstu, sugerowana jest teza o „białoruskiej”, autonomicznej i wolnej od czynników zewnętrznych, inicjatywie wprowadzenia unii kościelnej. Tak jakby rzecz odbywała się w próżni terytorialno-ustrojowej i nie dotyczyła na przykład Ziemi Ukrainnych, gdzie, jak wiadomo, unityzm przetrwał do dnia dzisiejszego (jako Ukraiński Kościół Bizantyński). Ów wybór autorka tłumaczy tym, że o ile „...w XI i XIII wieku duchowe życie Białorusi [sic] przebiegało pod dobrotliwym wpływem kultury grecko-bizantyjskiej, o tyle po upadku Bizancjum pojawiła się możliwość przenikania na Białoruś [sic] cywilizacji zachodniej, ale od tej ostatniej wraz z jej osiągnięciami naukowymi i kulturalnymi oddzieliła ją i inne ziemie wschodniosłowiańskie monopolistyczna i ideologiczna postawa cerkwi prawosławnej” (s. 266). Dalej autorka nadmienia w tym kontekście o „geopolitycznej specyfice Białorusi końca XIV stulecia... styku z kulturami chrześcijaństwa wschodniego i zachodniego, co powodowało silny antagonizm pomiędzy mieszkańcami WXL wyznawcami prawosławia i katolicyzmu..., a zatem sytuacja wymagała poszukiwania kompromisu w sferze konfesyjnej”. Takim kompromisem była idea unicka, a jej zwolennikami – jak pisze – „pięcioro liderów metropolitów obranych w WXL”. Dalej następuje streszczenie wydarzeń związanych z realizacją porozumienia religijnego w formie unickiej.

¹⁷ Echa takiego, *spolonizowanego*, pojmowania unityzmu są na Białorusi bardzo aktualne. Jednocześnie część inteligencji białoruskiej katolickiego wyznania, ale białoruskiej orientacji narodowej lansuje potrzebę odrodzenia *unii* jako białoruskiego wyznania narodowego na wzór Ukraińskiego Kościoła Bizantyjskiego. Parafie greko-katolickie w Mińsku, aczkolwiek niezbyt liczne i niezbyt liczebne, już funkcjonują. Nie wydaje się jednak, by mogły stać się zjawiskiem masowym. Niemniej wątek unityzmu powraca. W różny zresztą, na ogół pejoratywnie prezentowany, sposób. W roku 1992 (w sierpniu) autor niniejszej analizy obserwował dyskusję telewizyjną w mińskiej TV z udziałem dwóch emigrantów białoruskich z USA. Na tle poszukiwań ideowych – był to okres gwałtownej i niemal nachalnej białorusenizacji w dopiero co ogłoszonej Republice Białoruś – redaktor prowadzący (Uładzimir Maleszko) pytał swych gości o kwestie wyznaniowe – czy sądzą, że dla Białorusinów ich państwowym (narodowym) wyznaniem winno być prawosławie kojarzone z Moskwą czy *unia* jako dawne i tradycyjne wyznanie większości ludu w białoruskiej części WXL. Ton dyskusji i jej treść wykazywały zupełne niezrozumienie przez redaktora kwestii wyznaniowych w sensie transcendentnym. Tak jakby ustalenie *wierowyznańnia* było jakąś techniczno-obyczajową transformacją niezbędną w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych. Emigranci zareagowali jednoznacznie negatywnie wobec unii. Stwierdzili, natychmiast nawiązując w tym kontekście do „kwestii polskiej”, „popatrzenie na Grodzieńszczyznę, tam byli unicy, a dzisiaj w kościołach stawiają polskie sztandary”. Trudno o bardziej wyrazisty pogląd i ocenę, w tym powiązanie obaw w sprawach narodowych z tak odległą wydawałoby się kwestią, jak skasowany w roku 1839, a na Mińszczyźnie zaraz po II rozbiórce Polski, obrządek unicki – greko-katolicki.

Ważne jest stwierdzenie, że „Popularność zjednoczenia chrześcijaństwa, bliskie sąsiedztwo i relacje z łacińskim Zachodem, poznanie i akcesja jego wartości dzięki tradycyjnym związkom [„Białorusi” – WXL] z łacińską Polską, umocnienie związków z państwami Europy zachodniej, aktywne zbliżenie z zachodnio-chrześcijańską kulturą w XVI wieku [Odrodzenie] dotyczyło nie tylko elit, lecz także wpłynęło na szerokie kręgi społeczeństwa oraz wytworzyło specyficzny *mentalitet* i poprzez to odróżniło [„Białoruś”] i jej mieszkańców od mentalności związanej z moskiewskim i białorusko-ukraińskim prawosławiem”. Marozawa widzi zatem oczywisty pozytyw unii jako równie pozytywną okcydentalizację WXL (tu „Białorusi”). Jak już to podkreślaliśmy, w białoruskim piśmiennictwie jest to pogląd częstokroć kontrowersyjny. Całkowicie natomiast sprzeczny z oficjalną doktryną państwową upatrującą w okcydentalizacji Kraju zgubnych wpływów rozbijających tradycje rusko-prawosławne ruskich ziem WXL – dawnych księstw ruskich z czasu dekonstrukcji Rusi Kijowskiej. Tłumacząc dalej powody „wybrania przez naszych przodków” obrządku unickiego, autorka podkreśla, że ci „wybierali religię pod siebie” [sic], gdyż sytuacja „geopolityczna Białorusi” sytuowała ją w terytorialnym [geograficznym] centrum światowego sporu ideowego „Rzymu i Carogrodu” (Bizancjum?) oraz; wobec współwystępowania tutaj sprzeczności politycznych „interesów dwu wielkich aktorów politycznych tego czasu Rosji i Polski”. Naruszenie, jak pisze, dotychczasowej równowagi konfesyjnej na korzyść katolickiego Zachodu, a zatem Polski, sprzyjała podjęciu decyzji. Rola Polski w tej narracji miała polegać na sprzyjaniu unii „na Białorusi”, by przez to „rozbić jedność Białorusi i Ukrainy z Rosją”. Niemniej „zarówno Moskwa, jak i Warszawa [sic] nie zwracały uwagi na losy białoruskiej cerkwi [„białoruski” Kościół], lecz oceniały kwestię z punktu widzenia własnych interesów”. Ale okcydentalizacja padła na sprzyjający grunt, co wyraziło się między innymi natychmiastową (w odróżnieniu od cywilizacji prawosławia) adaptacją prądów europejskiego Renesansu. O przyjęciu unii Marozawa pisze, iż miejscowy (prawosławny) episkopat *poszedł* do niej „jak równy do równego [i po to].... by bez urazy narodowego sumienia i tradycji, korzystając z ochrony autorytetu papieżstwa obronić swój kościół od przemożnych wpływów potężnego kościoła państwowego Rzeczypospolitej [tak – by nie utożsamiać I RP z Polską] oraz uchronić ‘ruską’ szlachtę przed przejściem do łacinnictwa i polonizacją [apalaczwańniem – pojęcie pejoratywne w porównaniu np. z polonizacją]”. W konkluzji autorka zauważa, iż *spotkanie* w unii dwu kultur (chrześcijańskiego wschodu i zachodu) uczyniło podmiot tego obrządku – etnos białoruski – odrębnym (odróżniającym się) wśród rodziny narodów chrześcijańskich oraz wytworzyło charakterystyczny dla regionu pozytywny stosunek do duchowo-kulturowego dualizmu. O likwidacji unii przez carat i jej skutkach dla „białoruskiego *mentalitetu*” autorka nie pisze.

Kolejny tekst, o tematyce zbliżonej do problematyki podjętej w prezentowanym tomie przez Jerzego Waszkiewicza, podjął **Wital Makarewicz**: *Ewolucja form narodowej identyfikacji szlachty na Białorusi od XVI do XIX wieku* (s. 285-288).

Makarewicz rozpoczyna rozważania od zakwestionowania stosowanych w nauce powszechnych, jak twierdzi, niewłaściwych wyznaczników tożsamości narodowej, o ile ich stosowanie ma charakter niejako *mechaniczny*. Nie są bowiem według niego wystarczające do ustalenia narodowości tylko takie cechy, jak wyznaczenie, język, przynależność stanowa. Nie wystarcza to do precyzyjnych określeń procesów publicznej identyfikacji narodowej w Europie Środkowo-Wschodniej. Niewłaściwą, a wręcz „niedopuszczalną”, jest również metoda stosowania współczesnych pojęć do procesów sprzed wielu dziesięcioleci lub stuleci. Zwłaszcza że, jak zaznacza, mało prawdopodobne są tezy ustalające narodowość (nację) na przestrzeni od XVI do XIX wieku. Następnie przechodzi do pobieżnej oceny stosowania pojęcia „natio... w łacińskich źródłach czasu Rzeczypospolitej... gdzie [jak zaznacza] niewłaściwe stosowanie przez źródła polskojęzyczne utożsamiało »natio« z »narodem«”. To oraz warunki „integracji szlachty polskiej i WXL jako »narodu szlacheckiego« powodowało z czasem utożsamienie się z »narodem polskim«”. Autor przywołuje dla poparcia swych syntetycznych wywodów słuszną i podzielaną przez obiektywnych badaczy opinię „Tadeusza Urubleuskaha [Tadeusza Wróblewskiego]”, określając go przy tym jako „jednego z przedstawicieli krajowej fali w białoruskiej myśli społeczno-politycznej”, o tym, że *do końca XVIII wieku pojęcie narodu i narodowości we współczesnym rozumieniu nie istniało*. Konkludując narrację Makarewicz zaznacza, iż opisywana przezeń ewolucja postępująca poprzez śluby, wspólne prawa polityczne z Koroną – następowała językowa i obyczajowa polonizacja, a po pustoszących wojnach wieku XVII utrwalił się wzorzec „politycznego szlachcica Polaka odczuwającego przynależność do »wspólnoty narodu polskiego«”. Była to, według autora, „narodowość polityczna” nie mająca niemal lub zupełnie nic wspólnego ze „świadomością etniczną, która wówczas nie przedstawiała większej wartości”. Za tym idą tezy autora o nieetnicznie polskiej szlachcie „polskiej” na Białorusi, co w przyszłości zaowocuje zwrotem części jej przedstawicieli (tu: W. Dunin-Marcinkiewicz, F. Boguszewicz, K. Kalinowski), którzy „przez swą publicystykę ujawnią swą nieodłączną jedność z tym narodem, któremu na imię Białorusini” (cytat za Adamem Maldziszem). Nadszedł czas, jak pisze Makarewicz, gdy „na przełomie XIX i XX wieku szlachta białoruska została zmuszona do dokonania wyboru pomiędzy projektami narodowymi: polskim, litewskim lub białoruskim”. Dalej tezy nie są rozwijane.

Kolejny w omawianym dziale tekst wymienionego już wyżej **Krzysztofa Latawca** *Urzędnicy pochodzący z guberni białoruskich w Korpusie Cywilnej Administracji Ogólnej Królestwa Polskiego na przełomie XIX i XX wie-*

ku. *Przyczynek do badań nad inteligencją urzędniczą w imperium rosyjskim* (s. 296-303) – (tekst opublikowany po polsku) koresponduje wprost z przedstawionym na początku niniejszego omówienia artykułem M. Nikołajewa, który, jak na to wskazaliśmy, wszystkich prominentnych przybyszy do XIX-wiecznego Sankt Petersburga z „Ziem Białoruskich” zaliczył do (etnicznych, świadomych, obiektywnych) Białorusinów. K. Latawiec wskazuje na politykę bezwzględnej rusyfikacji praktycznie wszystkich urzędów publicznych w Królestwie Polskim po roku 1864. Wskazuje także na znaczną liczbę prawosławnych urzędników (jednostkowo także ewangelików i muzułmanina – litewski Tatar) skierowanych do służby w „Priwislińskim Kraju” z, jak to określa, guberni białoruskich, tj. grodzieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej. W szczególności przebadanej w tym względzie przez autora Guberni Lubelskiej, na liczącej około 5 tysięcy grupie rosyjskich urzędników pracujących na wszystkich szczeblach administracji gubernialnej, przedstawiciele pochodzący z Kraju Północno-Zachodniego stanowili aż 34,7% tej populacji. Podkreślając, że zasadą była kwalifikacja wyznaniowa, stawia pytanie, na ile uprawnionym byłoby uznanie prawosławnych przybyszy za „przedstawicieli narodowości białoruskiej”. Dochodzi do wniosku, że pozytywnej odpowiedzi udzielić nie można biorąc za kryterium jedynie „pochodzenie terytorialne”. Podkreśla bowiem, że dla władz kryterium tym było przede wszystkim wyznaczenie prawosławne i w związku z tym postrzeganie wspomnianych urzędników jako „...Rosjan, poddanych i obywateli państwa carów”. Nie znajduje zatem przesłanek, jak to czynią współcześni badacze białoruscy, by kwalifikować narodowość na podstawie miejsca urodzenia lub, jak to zauważamy w metodach stosowanych przez uczonych białoruskich, na podstawie brzmienia nazwiska (tutaj np. wśród urzędników rosyjskich: Łobockij, Gorbaczewicz, Zbojczik, Lewanowicz, Gorbaczewicz, Glinskij, Szeniec, Timinskij, Biernackij, Gromyko, Łorczenko, Jachimowicz, Popkowicz, Kaczanowski, Kulesza, Liszik, Makariewicz, Sakowicz, Sałtrukiewicz, Srocziński, Zakrzewski, Woroniec, Szajnowicz, Sołohub, Łappo, Proniewicz czy Korickij [Korzycki – przedstawiciel znanej rodziny tatarskiej w WXL]. Ciekawe byłoby prześledzenie późniejszych losów (zpw. identyfikacji narodowej po roku 1917-1919) samych zainteresowanych lub członków ich rodzin. Czy „pozostali” Rosjanami, czy określili się w późniejszym okresie jako Białorusini albo Polacy?¹⁸

Po tekście Latawca następuje interesujące studium współredaktora tomu, znanego białoruskiego badacza młodszego pokolenia, **Aliesia Smalianczuka**,

¹⁸ Pewną wskazówką może być tutaj pomieszczony w omawianym tomie artykuł Alieny Hłahouskaj (por. niżej), która charakteryzując inteligencję białoruską w międzywojennym Wilnie zwraca uwagę na genezę tej grupy wewnętrznie podzielonej na tych, którzy wywodzili się ze środowisk miejskich i tych z wiejskich. Odnośnie pierwszych stwierdza, że wielu z nich to poprzednio uważający się za Rosjan urzędnicy imperium (prawosławni!), którzy ze względów (jak im się wydawało pozytywnych) koniunkturalnych „wrócili do białoruskich korzeni”, by w okresie późniejszym, równie koniunkturalnie, *przejsć* do polskości.

zatytułowane *Idea białoruska w kontekście procesów narodotwórczych w Europie (na początku XX wieku)* – s. 303-311. Smalianczuk prezentuje główne nurty ideowe mające bezpośredni wpływ na kształtowanie wczesnodwudziestowiecznej białoruskiej świadomości narodowej, do których zalicza: 1/ „wariant socjalistyczny”, uznawany tu głównie za późnodziewiętnastowieczny wariant ludowo-klasowy, 2/ tzw. „Naszonowski” [od: pisma *Nasza Niwa*] – czyli w danym wypadku „etno-językowy” wariant konstruowania powszechnej idei narodowej, 3/ wariant „Krajowy” podjęty, jak pisze Smalianczuk, przez „litewskich i białoruskich Polaków”, a wykorzystany ideowo przez budzicieli białoruskiej idei narodowej z kręgów głównie Białorusinów-katolików i 4/ wariant określany tutaj jako *klerykalno-patriotyczny*, bez większego powodzenia lansowany przez część poprzednio wymienionej orientacji białoruskiej. Ciekawy jest wyeksponowany przez Smalianczuka wątek „krajowy”, powstały przecież wśród części najzamożniejszego ziemiaństwa polskiego poczuwającego się do szczególnej więzi z tradycją odrębności WXL. Autor podkreśla tutaj znaczenie demokratycznego odłamu koncepcji *krajowej*, który zakładał ukształtowanie narodu w oparciu o „Kraj”, a zatem niezależnie od przynależności etnicznej czy klasowej, mógł odegrać narodotwórczą rolę podobną do tej, jaką obserwowano w procesach zachodzących w państwach (!) Europy Zachodniej, w których narodowość kształtowała się poprzez długotrwałą przynależność państwową różnych etnosów. Od siebie dodajmy, że wariant taki zdobywa dzisiaj znacząco popularność w doktrynie białoruskiej jako odpowiedni dla różnoetnicznego społeczeństwa Białorusi. A. Smalianczuk na samym wstępie recenzowanego tekstu wskazuje na różnice owych procesów na wschodzie i zachodzie Europy, do tej pierwszej, a zatem podlegającej przede wszystkim „idei etno-językowej” z racji „nieposiadania państwa pod koniec XVIII i w XIX wieku” przez „Białorusinów, Litwinów, Polaków i wielu innych narodów tej części” kontynentu, zaliczając, jak wskazano, także Polaków. Tutaj zupełnie nie można zgodzić się z autorem. Zapomina on (nie dostrzega – dlaczego?) o tym, że w omawianym okresie naród polski niewątpliwie już istniał w formule pełnej, tzn. świadomego swej wspólnoty istnienia wszystkich tradycyjnych warstw, od posiadaczy ziemskich oraz przemysłowych, mieszczaństwo wszystkich zawodów miejskich i poprzez inteligencję wszystkich zawodów po warstwy ludowe (chłopi i początki miejskich warstw robotniczych). Stawianie Polaków na równi z magmatycznymi społecznościami, np. Białorusinów czy Ukraińców, i, np. generalnie monowarstwowymi społecznie, Litwinami czy Łotyszami jest nieporozumieniem. Co innego aktywność ruchu odrodzeniowego, co innego ukształtowana *nacja*. Ponadto tylko Polacy mieli tradycje państwowe. Tej tezy udowodnić nie trzeba. W zaprezentowanym ciągu eksponowanych wariantów „idei białoruskiej” Smalianczuk nie zamieścił równie silnej i nadal trwającej „idei sowieckiej”. Winna być poddana choćby sygnałnej prezentacji, gdyż jest aktualna, a ideo-

łodzi uznawanej przez autora za najpoważniejszą, tj. etno-językową (np. Wacław Łastouski i cały tzw. emigracyjny rząd Rady Białoruskiej Republiki Ludowej), w latach dwudziestych XX wieku akceptowali na tyle bez zastrzeżeń sowiecki wariant państwowy i narodowo-obywatelski BSSR, że przybyli do sowieckiego Mińska i aktywnie włączyli się w praktykowaną wówczas socjalistyczną *białorusizację*¹⁹. Skończyło się to genocydem i rusyfikacją, ale także wspomnianą wyżej, trwającą w najlepsze, sowietyzacją mentalną ogromnej liczby współczesnych Białorusinów. Trafnie określił to jeden ze współczesnych politologów białoruskich W.I. Karbalewicz, który stwierdził w tym przedmiocie, że „Szczególnym wyznacznikiem współczesnej mentalności białoruskiej jest jej »sowieckość«. Powszechna samoświadomość białoruskiego społeczeństwa nosi charakter *fantomatyczny*. Treść tej samoświadomości polega na tym, że znacząca część mieszkańców Białorusi – ideowo

¹⁹ Pojęcie to i praktyka jego realizacji było elementem polityki sowieckiej w latach 20-tych. Towarzyszyło ogólnemu, ówczesnemu trendowi polityki sowieckiej, który bywa określany mianem „NEP-u narodowościowego w ZSSR”. Trend i konkretna polityka w powyższym zakresie trwały około 10 lat. Charakteryzowały się między innymi ideologicznym dowartościowaniem narodów i mniejszości narodowych nie-rosyjskich. Po roku 1936-37 nastąpiła diametralna zmiana polityki sowieckiej, połączona z represjami o stopniu ludobójczym. Odtąd trwała polityka sowieckiej (komunistycznej) rusyfikacji. Współcześni badacze białoruscy „białorusizację” lat 20-tych XX wieku określają jako: „nie tyle epizod, co warstwę w historii naszej republiki, którą należy rozpatrywać jako cały kompleks przedsięwzięć zmierzających do odrodzenia narodu [*nacji*] białoruskiego, rozwinięcia kultury narodowej [*nacjonalnoji*], języka białoruskiego, szkolnictwa oraz postawieniu na wyższych stanowiskach kierowniczych przedstawicieli miejscowej ludności. Do białorusizacji przystąpiono w roku 1924 [ale]... już w pierwszym roku po wyzwoleniu Białorusi spod okupacji [polskiej – Z.J.W.] Ludowy Komisariat Podziału Ziemi republiki przystąpił do tłumaczenia na język białoruski wszystkiego, co było związane z działalnością w rolnictwie...”. Dalej znajdujemy bardzo dokładny opis sukcesów białorusizacji, których zakres i meritum autorzy uznają za niezwykle ważne osiągnięcia narodu białoruskiego. W tej samej konwencji i w tym samym miejscu przywołują autorzy informację o autonomii narodowościowej Polaków, Żydów, Rosjan i innych mniejszości narodowych w przedwojennej BSSR – por. *Istorijs Biełarusi. Woprosy i otwiety*. Sostawili G.J. Golienczenko, W.P. Osmołowski, Minsk 1993., s. 110-115. Niemal identyczna sytuacja nastąpiła w Republice Białoruś tuż po przyjęciu nowej nazwy państwa (po BSSR) oraz godła i barw narodowych. Polityka państwowa była wówczas pod silnym wpływem władzy ustawodawczej (Rady Najwyższej – parlamentu) kierowanej przez St. Szuszkiewiczę oraz miała zasadniczy wpływ na politykę komisji parlamentarnych kierowanych przez białoruskich *odrodzeniowców* wywodzących się z opozycji (głównie *BNF*). Prowadzono wówczas odgórnie sterowaną białorusizację wszystkich możliwych dziedzin życia społecznego, politycznego, kulturalnego i gospodarczego. Działania te były odbierane w społeczeństwie z narastającym zniechęceniem (sic). Zostały zarzucone w powyższej formie po referendum z roku 1995. Współczesna białorusizacja skierowana jest głównie na nie-białoruskie elementy na Białorusi, w tym przede wszystkim na nie-Białorusinów, zaś głównie tutejszych Polaków. W sferze ideologicznej białorusizacja zmierza do uznania za „białoruską” całą tutejszą kulturę, na każdym z etapów historii kraju.

i psychicznie żyje nadal w ZSSR”²⁰. Skutki takiego stanu są wielorakie: polityczne, ekonomiczne, a w szczególnej sferze ideowej – także doktrynalne.

Z tekstem powyższym w znacznej mierze koresponduje następujące po nim opracowanie **Jarasława (Jarasłau) Lisa** zatytułowane *Publicystyka Bronisława Taraszkiewicza w związku z polietniczną i polikonfesyjną myślą społeczną na Zachodniej Białorusi w latach 20-tych XX wieku*. Na wstępie zaznaczmy, że postać Taraszkiewicza – wyrosłego z kręgu Białorusinów-katolików (Taraszkiewicz wywodził się ze środowiska polskiej szlachty zaściankowej szeroko rozumianej Wileńszczyzny), działacza PPS, współpracownika władz polskich (obok m.in. Wacława Iwanowskiego) w organizowaniu administracji Litwy Środkowej, poety i tłumacza (napisał pierwszy przekład „Pana Tadeusza” na język białoruski), posła na sejm II RP, zwolennika autonomii białoruskiej w Polsce, a następnie samodzielnego państwa Białorusinów i wreszcie założyciela ściśle komunizującej Białoruskiej Włościańskiej robotniczej *Hromady*, więźnia politycznego II RP, działacza państwowego komunistycznej BSSR, tam następnie straconego w 1937 r. (jak i wszystkich przybyłych tam działaczy z wymienianego wyżej kręgu „idei etno-językowej”, a także niemal całej tamtejszej aktywnej społecznie lub zawodowo polskiej mniejszości narodowej²¹) – budzi niegasnące zainteresowanie badaczy białoruskich jako szczególnie zasłużonego budziela świadomości narodowej Białorusinów. Współcześni badacze polscy (większość), obok wymienionych kwestii, postrzegają działalność Taraszkiewicza w nurcie ruchu komunistycznego w II RP. Obok powyższego, zaznaczmy także terytorialne dookreślenie jakiego użył Lis: „Zachodnia Białoruś”. Chodzi tutaj o północno-wschodnie województwa międzywojennej Polski anektowane w 1939 r. przez ZSSR i w większości włączone do BSSR. Współczesna nauka białoruska, podobnie jak dotychczasowa nauka sowiecka, uznaje bezwarunkowo, iż zdarzenia po 17.09.1939 r. były słusznym działaniem na rzecz zjednoczenia „Zachodniej Białorusi” z BSSR, którą z kolei, abstrahując od statusu publiczno-prawnego, określają jako „Białoruś” (państwo i obszar)²².

Sam tekst Lisa jest krótki. Pozostawia wrażenie niedosytu. Prawdopodobnie dlatego, że postać Taraszkiewicza jest znana białoruszenom. Czytelnik dowiaduje się zatem (za Lisem), iż życiu społecznemu i politycznemu

²⁰ W.I. Karbalewicz, *Wnieszniaja politika Rjespubliki Bielaruś: problemy samoopreiedienienija*, [w:] *Priorytety wnieszniej politiki Rjespubliki Bielaruś. Foreign policy priorities of the Republic of Belarus. Materiały 'krągłego stoła' Round table materials* (Biełoruskij Gosudarstwiennyj Uniwersitet), Minsk 2001, s. 20.

²¹ Por. na ten temat np. Z.J. Winnicki, *Szkice Kojdanowskie. Kojdanowsko-Polski Rejon Narodowościowy. Uwagi o genezie i przestankach funkcjonowania. Stan badań problematyki*, Wrocław 2005,

²² Por. na ten temat np. „*Sprawiedliwe spełnienie odwiecznych marzeń narodu białoruskiego*” – *Stosunek do sowieckiej agresji na Polskę we wrześniu 1939 r. i jej skutków*. [w:] Z.J. Winnicki, *Współczesna białoruska doktryna*, op. cit., s. 442-535.

B. Taraszkiewicza przyświecały dwa cele: odrodzenie narodu i budowa jego politycznej suwerenności oraz, w konkretnych warunkach życia w Polsce, odrodzenie języka poprzez przede wszystkim szkolnictwo. O te sprawy dosłownie walczył jako polityk, w tym jako poseł na polski sejm. Z tego okresu działalności Jarosława Lis przywołuje epizodyczne wystąpienia parlamentarne Taraszkiewicza bezpardonowo zwalczającego politykę oświatową państwa polskiego (głównie tzw. reforma szkolna Grabskiego). Jak wyglądała realizacja idei w Sowietach, zakończona śmiercią białoruskiego patrioty, autor nie informuje, eksponując przywołane wątki oraz podkreślając totalną krytykę skutków traktatu ryskiego z 1921 r. jako tego, który podzieliła „Białoruś” pomiędzy Polskę i ZSSR. Interesów polskich oraz ówczesnej geopolityki związanej z tym traktatem autor nie dostrzega. Jak zresztą cała współczesna historiografia białoruska.

Z problematyką „zachodniobiałoruską” wiąże się kolejny z tekstów zamieszczonych w omawianym opracowaniu. **Aliaksandr Babiszewicz** jest autorem artykułu zatytułowanego *Spuścizna duchowa społeczności etnicznych regionu zachodniobiałoruskiego w Polsce (lata 20-te i 30-te XX wieku)* – s. 319-324. Zdecydowanie sygnalny (stosunek liczby stron do tak pojemnego tytułu) tekst odnosi się do sytuacji kulturowej, w tym bazy szkolno-oświatowej mniejszości narodowych na obszarze po 17 września 1939 r., anektowanym przez ZSSR, a przyłączonym do BSSR. Autor podaje ogólne dane o liczbie mniejszości narodowych w województwach północno-wschodnich II RP i charakteryzuje na tym tle (poddając totalnej krytyce politykę władz polskich wobec mniejszości) bazę szkolno-oświatową poszczególnych narodowości, a więc Żydów, Białorusinów, Rosjan, Ukraińców oraz Litwinów i Tatarów. Polaków i ich *spuścizny*, w najmniejszym nawet kontekście podjętego tematu, autor nie charakteryzuje. Konkluduje natomiast, że przywołane „mniejszości jako społeczności etniczne (za wyjątkiem Polaków) nie uzyskały możliwości dla równoprawnego [z Polakami] rozwoju kulturalno-narodowego” (s. 324).

Kolejny z autorów – **Andrzej Waszkiewicz** – na czterech stronicach (324-328) rozważa temat *Wileńska gazeta „Front Białoruski” i problemy polietnicznego wyboru Białorusinów w drugiej połowie lat 30-tych*. Znow sygnalny, choć o bardzo pojemnym tytule, tekst odnosi się formalnie do organu prasowego związanego z radykalnym odłamek ówczesnej białoruskiej chadecji (kato-licy), jakim było wywołane w tytule pismo (ukazało się około 50 numerów i, jak podkreśla autor, nie znalazł nigdzie kompletu ani archiwum redakcyjnego). Skąd zatem tak szczególne zainteresowanie? Stąd, że dotyczy kontrowersyjnej postaci białoruskiego nacjonalisty, jakim był ks. Wincent Hadleuski (Wicenty Godlewski). Hadleuski i jego grupa wystąpili z białoruskiej chadecji (Białoruskie Zjednoczenie Ludowe) w roku 1936, wskutek sprzeciwu (co z niejaką afirmacją podkreśla autor) na podporządkowanie się (współpracę) KPZB (Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi) [sic] ja-

ko sile „wiodącej w powszechnym Froncie Ludowym przeciwko faszyzmowi” (s. 325). Waszkiewicz na podstawie zachowanych pisemnych wypowiedzi Hadleuskaha formułuje tezy o tym, że ten jako pierwszy rozpoznał geopolityczną przyszłość Europy i w związku z tym „postawił na niemiecką kartę”, po zajęciu Polski przechodząc do dyspozycji władz hitlerowskich, po napaści na ZSSR uczestnicząc w centralnych organach kolaboracyjnych okupacyjnej administracji niemieckiej w tzw. „Okręgu Białoruś”. Zamordowany w roku 1942 przez Gestapo był postacią tragiczną, w tym szkodliwą dla miejscowej polskości. Niemniej Waszkiewicz podkreśla (po co?), iż „...tragiczna śmierć księdza nie zmienia faktu, iż redakcja »Frontu Białoruskiego« była jedynym środowiskiem białoruskim, które wkroczało w początek II wojny światowej z konkretną koncepcją ideową i w tym znaczeniu było przygotowane do nadchodzących wydarzeń” (s. 328). Te wydarzenia, o czym autor nie pisze, to wykorzystanie okupacji hitlerowskiej do tworzenia samorządu białoruskiego oraz usilnej białorusizacji tych elementów życia publicznego (np. oświata początkowa, język liturgii w nielicznych zachowanych kościołach, policja pomocnicza, pomocnicze białoruskie formacje wojskowe itd., język białoruski w samorządzie i urzędach kolaboracyjnych). Współcześnie, wśród białoruskiej inteligencji odrodzeniowej w Mińsku, ks. Hadleuski cieszy się na tyle autorytetem, że utworzono prestiżowe odznaczenie im. ks. Godlewskiego nadawane przez niezależną fundację osobom propagującym rozwój języka białoruskiego.

Przedostatni z interesujących nas (z powodu przyjętej na wstępie metodyki) tekstów pochodzi od autorki z Polski. Publikująca po białorusku znana polska białorutenistka **Aliena Hłahouskaja** (Helena Głogowska) swoje wystąpienie zatytułowała *Inteligencja białoruska w międzywojennym Wilnie* (s. 329-342). Przed przystąpieniem do merytorycznego omówienia podkreślimy, że współczesne białoruskie piśmiennictwo naukowe i polityczne, w tym całe bez wyjątku związane z nurtem narodowo-odrodzeniowym (współczesna opozycja i środowiska niezależne), traktują miasto Wilno i jego otoczenie jako domenę białoruską. Powszechną jest krytyka *oddania przez Stalina odwiecznie białoruskiego Wilna i Ziemi Wileńskiej Litwie*. Dodajmy, *nota bene*, że identycznie w tutejszym piśmiennictwie traktowana jest „kwestia białostocka”. Jednym z uzasadnień takiego stanowiska doktrynalnego (poza licznymi na Białorusi uzasadnieniami natury historycznej) jest fakt, iż to właśnie w Wilnie, a nie w Mińsku, zarówno przed I wojną światową, jak i w dwudziestoleciu międzywojennym, koncentrowały się ośrodki białoruskiego odrodzenia narodowego z chadeckim (Białorusini-katolicy; mniejszość wśród prawosławnych na ogół Białorusinów) na czele. Trzeba także przypomnieć, że idea narodowego odrodzenia białoruskiego narodziła się wyłącznie w środowisku katolickim i na ogół szlacheckim (dotąd – koniec XIX wieku – traktowanym jako polskie). Jak to obrazowo wyraził współczesny białoruski inte-

lekturalista mieszkający w Polsce, Sokrat Janowicz „...Summa summarum za Króla Stasia, na przedprożu »wieku pary i elektryczności«, w którym rodziły się narodowości według obecnego wyobrażenia, literatura nowożytnych Białorusinów przyszła na świat z metryką czysto katolicką. O pisarzach, których chrzczył paroch, a tym więcej o proveniencji ortodoksyjnej ani słycho...”²³. Wilno zatem stało się silnym ośrodkiem politycznym, kulturalnym i społecznym – centrum ruchu białoruskiego w II RP, mimo iż Białorusini stanowili tutaj zaledwie 0,9% mieszkańców miasta (Polacy – 65,9%). Tutaj funkcjonowało prywatne gimnazjum białoruskie, wydawnictwa, redakcje białoruskich czasopism. Rozwijano bogate życie kulturalne promieniujące na prowincję. Tutaj wreszcie krystalizowały się ruchy polityczne przekształcające się w liczne białoruskie partie posiadające swych przedstawicieli w polskim parlamencie. Głogowska syntetycznie kreśli rozwój białoruskiego, inteligentkiego życia w Wilnie. Pomija ruch o proveniencji *stricte* komunistycznej, bez podania przyczyny. Nie przywołuje nawet kluczowej, w tych oraz innych podniesionych przez siebie kwestiach, pracy Aleksandry Bergman. Podobnie, naświetlając w miarę szczegółowo białoruski stosunek do fenomenu polityczno-ustrojowego jakim była Litwa Środkowa, nie odnosi się do jedynej pozycji o Sejmie Litwy Środkowej autorstwa Aleksandra Srebrakowskiego. W sumie tekst jest skrótowym (częściowo porządkującym materię) opisaniem spraw znanych, przynajmniej badaczom problematyki. Jeśli jednak przyjąć, że treść tomu ma służyć także edukacji szerszego kręgu czytelniczego w RB, to ten tekst, jak i inne podobnie skrótowe i syntetyczne, mogą spełnić zamierzoną przez autorów i redakcję rolę.

Ostatni z omawianych tutaj tekstów, zatytułowany *Białoruś w europejskich procesach przesiedleńczych w 30-50-tych latach XX wieku* (s. 336-342) napisał **Anatol Wialiki**²⁴. W krótkim, w większości źródłowym, studium autor odniósł się do, jak to nazwał, „trzech fal” przesiedleńczych, których przedmiotem, jak podkreśla, stała się przede wszystkim „Zachodnia Białoruś”. Falami tymi według Wialikiego były: przesiedlenie głównie Niemców na mocy niemiecko-sowieckiej umowy z 28.09.1939 r. oraz ewakuacja ludności polskiej wskutek ustaleń teherańsko-jałtańsko-poczdamskich, doprecyzowana umową o wzajemnej ewakuacji ludności polskiej do powojennej Polski i białoruskiej do BSSR. Wialiki podkreśla, że umowa polsko-białoruska (tzw. PKWN) z 9.09.1944 roku aż do roku 1989 była jedyną dwustronną umową międzypaństwową, jaką zawarła w tym okresie BSSR jako podmiot prawa narodów. Wialiki przytacza znane w polskim piśmiennictwie dane liczbowe

²³ S. Janowicz, *Terra incognita Białoruś*, Białystok 1993, s. 55.

²⁴ A. Wialiki jest autorem jedynej jak dotąd wydanej w RB monografii o powojennych przesiedleniach z BSSR do powojennej Polski. Książka ta nie doczekała się dotąd recenzji w Polsce (A.F. Wialiki, *Na razdarozży. Biełarusy i Paliaki u czas pierasielieńnia (1944-1946 hh)*, Minska 2005.

oraz okoliczności polityczno-prawne, zastrzegając wszakże, iż „Białoruś” w procesach, o których pisze była przedmiotem działań podejmowanych „przez silniejsze od niej państwa”, traktując przez to BSSR jako podmiot międzynarodowy o ograniczonych prawach przez innych. W pierwszym przypadku, przez ZSSR i hitlerowskie Niemcy, w drugim (mimo zawarcia wspomnianej umowy o ewakuacji), ZSSR i powojennej Polski. To drugie odnosiło się przede wszystkim do ciągu dalszego ewakuacji Polaków (i Żydów) w latach 1957-1959 – „wszystko realizowało związkowe [ZSSR] MSW”. Konkluduje zaś, iż wspomniane procesy europejskie dotyczyły wprost „Białorusi [która] była w tym względzie zależna od silniejszych od niej państw... [a] wciągnięcie ponad 500 tys. ludzi w procesy przesiedleńcze było największą bezpowrotną migracją w czasie pokoju”. Tylko ostatnim słowem cytowanego zdania można usprawiedliwiać brak w omawianym artykule jakichkolwiek wzmianek o masowych wysiedleniach *trzy fale* głównie ludności polskiej na Syberię, do Kazachstanu i w ogóle w głąb ZSSR w latach 1940-1941, późniejszych masowych aresztowań i przesiedleń z wcielonych do ZSSR-BSSR tzw. zachodnich obwodów BSSR w latach 1948-1956, zaś wcześniej, z terenu przedwojennej BSSR masowych wywózek tamtejszej Polonii sowieckiej w ramach najpierw ludobójstwa, a następnie represji, jakiej podlegali sowieccy Polacy w latach 1936-1937 (z USSR do Kazachstanu) i 1936-1938 (z BSSR) do Komi, Kazachstanu i na Syberię. Były to „procesy” co najmniej równe liczebnie tym, o jakich pisze Wialiki. Nieuwzględnienie ich mimo określonych tytułem artykułu czasokresu „procesów” jest zabiegiem co najmniej nieuprawnionym, gdyż przemilcza doniosłe, tragiczne dla przede wszystkim tutejszych Polaków wydarzenia. Opór budzą także sformułowania użyte przez autora odnośnie okoliczności „pierwszej fali”, Wialiki pisze bowiem, iż ewakuacja odbywała się „z Zachodniej Białorusi”, a nie z zajętych inkorporowanych przez ZSSR polskich województw północno-wschodnich oraz, co budzi jeszcze większy sprzeciw, że wskutek niemiecko-sowieckiej umowy z 28.09.1939 r. „z obwodu białostockiego do Niemiec [sic! czyli: do okupowanego przez Niemcy terytorium Polski] wyjechało: 5335 Niemców, 108 Polaków, 10 Ukraińców, 8 Rosjan i jeden Czech”. Łącznie, jak zaznacza autor, z „Zachodniej Białorusi” wyjechało około 25 tys. Niemców. Przypomnijmy, że w 1939 roku owa „Zachodnia Białoruś” obejmowała terytorium polskie do Łomży włącznie.

Jak widzimy, zgromadzeni na swym IV Kongresie białoruteniści (zwłaszcza miejscowi – z RB), określając genezę, stan obecny oraz perspektywy rozwoju swego narodu i jego najszerszej pojętej kultury w ogromnym zakresie, żyją w pewnej mierze, zakorzenioną mocno na Ziemiach Białoruskich, swoją *kwestią polską*, której wyraz dają wprost – przez wskazywanie na, ich zda-

niem, nierzetelne prezentowanie przez badaczy polskich „historii Białorusi” (nawet wówczas, gdy badają wydarzenia z czasu, gdy pojęcie takie nie było znane) jej prominentnych twórców, traktowanych jako Polaków oraz pomników kultury duchowej i materialnej przez wytworzonych „na Białorusi” jako polskie. Co do przyszłości, większość aktywnych inteligentów białoruskich prezentuje pogląd, jaki po polsku (w publikacji wydanej przez Instytut prof. Kłoczowskiego w Lublinie) wyraził znany współczesny naukowiec białoruski Zachar Szybieka: „...Biorąc pod uwagę obecną [2002 r. – Z.J.W.] sytuację Białorusi nie należy dążyć do kulturowego modelu (etniczno-językowego, substancjalnego), ale do modelu funkcjonalnego (państwowo-politycznego). Wszystko, co znajduje się na Białorusi, jest białoruskie. Wszyscy obywatele Białorusi są Białorusinami”²⁵. Rodzi to rozziw poglądów ukształtowanych na przykład w ponad wiekowym dorobku historiografii polskiej. Stąd nasze zdziwienie obojętnością historyków polskich wobec tego powszechnego na współczesnej Białorusi zjawiska doktrynalnego.

²⁵ Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795-2000*, Lublin 2002, s. 505.